ROK II. LUTY 1928 № 2.

GŁOS KAPŁAŃSKI

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY

Sprawom Duchowieństwa Katolickiego.

Wychodzi pod redakcją Ks. Ignacego Kłopotowskiego.

PAPIEŻ LEON XIII O MASONERJI

(W r. 1884 d. 20 kwietnia Papież Leon XIII wydał Encyklikę o Masonerji, którą, jako oświetlającą obecne życie, podajemy).

Kiedy rodzaj ludzki przez nienawiść szatana, nieszczęśliwie odpadł od swego Stwórcy i dawcy niebieskich darów, podzielił się na dwie części różne i wrogie względem siebie; jedna z nich bezustannie walczy w obronie prawdy i cnoty, druga walczy za tem, co się cnocie i prawdzie sprzeciwia. Pierwsza to królestwo Boże na ziemi, mianowicie Kościół Jezusa Chrystusa, a ci, którzy chcą do niego należeć, całem sercem powinni z zupełnem poddaniem rozumu i woli służyć Bogu i Jego Jednorodzonemu Synowi; druga to królestwo szatana, pod którego panowaniem i władzą zostają ci wszyscy, którzy, naśladując opłakany przykład swego przywódcy i pierwszych rodziców, odmawiają posłuszeństwa prawu Bożemu i wiecznemu, i wzgardziwszy Bogiem, z wielkim natężeniem przeciw Bogu pracują. Dwojakie to królestwo na kształt dwóch państw, które wprost przeciwnemi prawami do wręcz przeciwnych zmierzają celów, dokładnie widział i opisał św. Augustyn, i obojga przyczynę, działającą z subtelną zwięzłością ujął w tych słowach: „dwa państwa stworzyły dwie miłości, mianowicie ziemskie: miłość własną, posuniętą aż do wzgardy Boga; niebieskie zaś: miłość Boga, posuniętą aż do pogardy samego siebie.1) Rozmaitym i różnym rodzajem tak broni, jak walki, ścierało się jedno z drugim przez wszystkie wieki, chociaż nie zawsze z tym samym zapałem i z tą samą gwałtownością. W tych zaś czasach zdaje się, że ci wszyscy, którzy sprzyjają złej sprawie, spólnie przysięgają się do najzaciętszej walki, za sprawą i pomocą daleko i szeroko rozprzestrzenionego a silnie zorganizowanego stowarzyszenia ludzi, noszących nazwę Masonów. Wcale bowiem nie tając się już ze swemi zamiarami, bezczelnie się zachęcają do walki przeciw Imieniu Bożemu; godzą jawnie i otwarcie na zgubę świętego Kozcioła, a to w tym zamiarze, aby ludy chrześcijańskie, jeżeli by to było możliwym, do szczętu ogołocić z dobrodziejstw, nabytych przez Zbawcę Jezusa Chrystusa. Nad temi nieszczęściami ubolewając, musimy nieraz, powodowani miłością, jaką pała nasze serce, wołać do Boga: „Oto nieprzyjaciele Twoi okrzyk uczynili, a którzy Cię nienawidzą, wynieśli głowę. Przeciw ludowi Twemu radę złośliwą wymyślili, i spiknęli się przeciw Świętym Twoim. Mówili: pójdźcie, a wytraćcie je z narodu.2)

1) „De Civit. Dei" ks. XIV. rozdz. 17. 2) Psalm LXXII. w.2-4.

W tak bliskiem niebezpieczeństwie, w tak strasznym i uporczywym napadzie chrześcijaństwa, naszą jest rzeczą przedstawić niebezpieczeństwo, wskazać nieprzyjaciół, i oprzeć się, o ile możemy, ich zamiarom i podszeptom, aby na wieki nie zginęli ci, których zbawienie jest nam poruczone, i aby królestwo Jezusa Chrystusa naszej poruczone pieczy, nietylko stało i pozostało nienaruszone, lecz aby wciąż wzrastając, rozszerzało się po całym świecie.

Rzymscy Biskupi, poprzednicy nasi, pilnie czuwając nad zbawieniem ludu chrześcijańskiego, prędko poznali tego niebezpiecznego wroga, wychylającego się z mroków tajnego sprzysiężenia; poznali, kim on jest i czego chce; oni też, rozważając jego zamiary i działalność w przyszłości, dali hasło do czuwania, upominając panujących i ludy, aby się nie dali wprowadzić w przygotowane na nie zasadzki. Pierwsze ostrzeżenie przed niebezpieczeństwem wyszło od Klemensa XII r. 1738[1]) a Konstytucje jego potwierdził i odnowił Benedykt XIV[2]). Za ich przykładem poszli Pius VII[3]) i Leon XII, wydając Konstytucję Apostolską: *Quo grafiora*, w której zebrawszy odnośne akta i dekrety poprzednich papieżów, nadał im moc obowiązującą na zawsze. Tę samą sprawę omawiał Pius VIII[5]), Grzegorz VIII[6]), a najczęściej Pius IX[7]).

Mianowicie gdy poznano jasno założenie i ducha sekty Masońskiej z oczywistych wskazówek rzeczy, przez zgłębienie jej przyczyn, przez rozgłoszenie jej praw, obrzędów, komentarzy, gdy się do tego dołączyły nawet świadectwa tych, którzy byli świadomi rzeczy, wówczas Stolica Apostolska podała do wiadomości i otwarcie wyrzekła, że sekta Masońska, założona wbrew prawu Bożemu i ludzkiemu, zarówno jest zgubna dla chrześcijaństwa, jak i dla państwa; a naznaczając kary, któremi zwykle Kościół dotyka ciężko winnych, zabroniła i zakazała, aby się nikt do tego stowarzyszenia nie przyłączał. Wskutek tego rozgniewani sprzymierzeńcy myśląc, że jużto przez lekceważenie, jużto przez oszczerstwa, zdołają uchronić się przed siłą wyroków, albo też je osłabić, oskarżyli Papieżów, że wyroki te częścią niesprawiedliwie wydali, częścią przekroczyli miarę w sposobie wydawania tychże. Tym sposobem usiłowali umniejszyć powagę i moc Konstytucyj Apostolskich Klemensa XII i Piusa IX. Mimo to w łonie samej sekty nie brakło takich, którzy acz niechętnie, wyznali jednak przecie, że to, co orzekli Papieże, orzekli prawnie ze względu na naukę i dyscyplinę katolicką. W tej sprawie popierało Papieżów wielu monarchów i zwierzchników Rzeczypospolitych, których staraniem było jużto oskarżać sektę Masońską przed Stolicą Apostolską, już to od siebie karać ją za pomocą kar stosownych, jak w Holandji, Austrji, Szwajcarji, Hiszpanji, Bawarji, Sabaudji i w innych częściach Włoch.

Co jednak najważniejsza, że roztropność naszych poprzedników usprawiedliwiły następne wypadki. Ich bowiem opatrzne i ojcowskie staranie nie zawsze i nie wszędzie pożądane odnosiło skutki, bądź przez obłudę i podstęp obwinionych, bądź przez niebaczną lekkomyślność tych, którzy najwięcej powinni byli czuwać Dlatego w ciągu półtora wieku, sekta masońska doszła do nadspodziewanego wzrostu, a zuchwale i podstępnie wdzierając się do wszystkich klas państwa, do takiej dochodzi potęgi, że prawie rządzi państwami. W ślad za tym szybkim i straszliwym ruchem, poszła zguba dla Kościoła, dla władzy panujących, dla dobra powszechnego, którą poprzednicy nasi na wiele lat przedtem przewidzieli. Do tego bowiem doszło, że w przyszłości wielce obawiać się należy, wprawdzie nie o Kościół, bo ten na takich fundamentach stoi, że niemi żadna ludzka moc wstrząsnąć nie może, ale o państwa, gdzie zbyt rozrosła się sekta, o której mówimy, lub inne podobne sekty, służące pierwszej za pomocnice i towarzyszki.

Z tego powodu, skoro tylko ujęliśmy ster rządów Kościoła, poznaliśmy i zrozumieli dokładnie, że należy, o ile mo-

1) Konst. In eminenti, z 24 kwietnia 1738.
2) Konst Providas, z d. 18 maja 1751.
3) Konst. Ecclesiam a Jezu Christo, z. d. 13 września 1821
4) Konst. z d. 13 marca 1825.
5) Encyklika Traditi, z d. 21 maja 1829 r.
6) Encyklika Mirari, z d. 15 sierpnia 1832.
7) Encyklika Qui pluribus, z d. 9 listopada 1846 r., i Alok. Multiplices inter., z d. 25 września 1865 r. i t. d.

żna stawić opór tak wielkiemu złemu siłą władzy naszej. I rzeczywiście, mając nieraz dogodną sposobność, uderzaliśmy na niektóre główniejsze działy doktryn, na które najwięcej zdawała się wpłynąć przewrotność nauki masońskiej. W naszej encyklice: *Quod Apostolici muneris*, podjęliśmy walkę z potwornemi urojeniami socjalistów i komunistów; w innej następnie encyklice: *Arcanum*, .staraliśmy się wyjaśnić i obronić prawdziwe i właściwe pojęcie rodziny, która ma początek i źródło w małżeństwie; nadto w encyklice: *Diuturnum*, przedłożyliśmy formę władzy państwowej (świeckiej), opartą na zasadach mądrości chrześcijańskiej, dziwnie zgodną z samą rzeczy naturą i ze zbawieniem ludów i władców. Teraz zaś, za przykładem poprzedników naszych, postanowiliśmy zwrócić uwagę na samą sektę masońską, na całą jej naukę, zamiary, sposób myślenia i działania, aby zgubna jej siła coraz więcej się uwidoczniała, i aby to pomogło do powstrzymania nieszczęsnej zarazy.

Różne są sekty ludzkie, a jakkolwiek różnią się nazwą, obrzędem, formą, pochodzeniem, łączą się jednak pewną wspólnością celu i podobieństwem głównych zasad. Sekty te wistocie zgadzają się z sektą masońską, będącą punktem środkowym tych sekt, z którego wychodzą i do którego wszystkie wracają. Jakkolwiek te sekty zdaje się, że nie bardzo chcą obecnie ukrywać się w ciemnościach, i jawnie odbywają swe zebrania, wydają swe czasopisma, niemniej jednak, wniknąwszy w głąb rzeczy, zachowują cechę stowarzyszeń tajnych. Wiele bowiem mają tajemnic, które ukrywać nietylko przed obcemi, lecz nawet przed bardzo wielu członkami i to z najwyszukańszą ostrożnością prawem jest; a te są: tajemne i ostateczne uchwały, znajomość osoby najwyższych przywódców sekty, pewne tajemnice i skryte schadzki; również postanowienia, jako też środki i sposób ich wykonania. Do tego zmierza ta wieloraka między stowarzyszeniami różnica praw, obowiązków i godności; do tego zmierza ustanowiona rozmaitość urzędów i stopni, jako też ta surowa karność, którą się rządzą. Wstępujący do sekty muszą przyrzekać, ba, nawet najczęściej zobowiązywać się osobną przysięgą, że nigdy pod żadną miarą przed nikim nie zdradzą towarzyszów, oznak i doktryn. Tak złudnym otoczeni pozorem i pod tą samą zawsze pokrywką, starają się usilnie masoni, jak niegdyś manichejczycy, ukryć się i nie mieć żadnych prócz swoich, świadków.

Korzystając z tajemniczości, wybrawszy maskę literatów i uczonych, stowarzyszonych w celach naukowych, mają na ustach gorliwe rozkrzewianie wyższej ogłady i miłości biednego ludu; głoszą, że pragną jedynie polepszyć stosunki pospólstwa i jak najbardziej rozszerzyć dobrodziejstwa cywilizacji. Chociażby nawet te zamiary były szczere, nie są szczeremi we wszystkiem. Nadto nowoprzyjęci muszą przyrzec i zobowiązać się, że przełożonych i mistrzów rozkazu słuchać będą z uległością i jaknajwiększym posłuszeństwem; że na wszelkie skinienie i znak z gotowością spełnią rozkazy, że nie wzdrygną się przed najcięższemi karami, nawet przed samą śmiercią. Jakoż istotnie ci, o których się przekonano, że wykroczyli przeciw karności, lub oparli się rozkazom, często ulegają karze śmierci, która bywa wykonywana z taką odwagą i zręcznością, że zabójca uchodzi często przed ręką sprawiedliwości, dochodzącej zbrodni.

Zaiste maskować się i chciec pozostawać w ukryciu, zobowiązywac sobie ludzi jako narzędzie, jak najtrwalszym węzłem, nie wyjaśniając dostatecznie przyczyny; używać ich, ślepo oddanych cudzej woli, do wszelkiej zbrodni, wciskać do ręki morderczą broń, nie pytając się o pomstę za grzech, jest okrucieństwem, przed którym wzdryga się natura. Dlatego sam rozum i prawda dowodzi, że stowarzyszenie, o którem mówimy, stoi w sprzeczności ze sprawiedliwością i naturalną uczciwością. A to tym bardziej, że jego naturę, daleką od uczciwości, inne także i to jasne dowody potępiają. Jakkolwiek bowiem ludzie mają wielką zręczność w udawaniu i wprawę w kłamstwie, niemożebnym jest, aby istota jakiejbądź rzeczy nie wydała się ze skutków swoich. „Nie może drzewo dobre złych owoców rodzić, ani drzewo złe dobrych owoców rodzić.[2]) O-

*) Mat. VII. 18.

woce zaś sekta masonów wydaje zgubne, bardzo wielką goryczą zaprawione. Albowiem z najpewniejszych poszlak, jakie wyżej przytoczyliśmy, wypada to, co stanowi kres wszelkich ich planów, mianowicie wywrócenie z gruntu wszelkiej karności religijnej i państwowej, jaką wypielęgnowały instytucje chrześcijańskie, a postawienie nowej, według swej myśli, na zasadach i prawach, wziętych z naturalizmu.

To, co powiedzieliśmy, albo zamierzamy powiedzieć, należy rozumieć o sekcie masońskiej w ogóle, i o ile obejmuje pokrewne sobie sprzymierzone stowarzyszenia, a nie o zwolennikach tychże z osobna. W ich liczbie może się zapewne znaleźć wielu takich, co chociaż nie są bez winy, dlatego, że się wmieszali do tego rodzaju stowarzyszeń; jednak nie biorą osobistego udziału w zbrodniczych działaniach i nie znają ostatecznego celu ich usiłowań. Również co dotyczy samych stowarzyszeń, być może, że niektóre wcale nie pochwalają pewnych ostatecznych konkluzyj, które wypadałoby przyjąć, jako wynikające koniecznie z ogólnych zasad, gdyby od tego ohyda ich własną swoją brzydotą nie odstraszała. Również niektórym stowarzyszeniom radzi roztropność, ze względu na miejsce i czas do mniejszych rzeczy dążyć, niżby pragnęły, albo niż inne dążyć zwykły; jednak dlatego nie trzeba ich uważać za różniące się od związku masońskiego, gdyż związek masoński nie tyle należy sądzić z czynów i dokonanych dzieł, ile z treści jego nauk.

Główną zasadą naturalistów, którą sama nazwa ich tłumaczy, jest to, że natura ludzka i rozum ludzki powinien być w całem postępowaniu nauczycielem i przewodnikiem; a po takim założeniu albo mało dbają o obowiązki względem Boga, albo je spaczają błędnemi i niepewnemi opinjami. Zaprzeczają bowiem Boskiego objawienia; nie uznają w religji żadnego dogmatu, żadnej prawdy, którejby rozum ludzki nie pojął, ani żadnego nauczyciela, któremuby słusznie wierzyć należało, dla powagi urzędu jego. Ponieważ to atoli jest szczególnym i wyłącznym Kościoła katolickiego obowiązkiem w całości przechowywać nauki od Boga objawione i powagę urzędu nauczycielskiego w całości zachować i strzec wszystkich innych środków łaski, do zbawienia wiodących, dlatego nieprzyjaciele pałają największą do Kościoła nienawiścią i najostrzej weń godzą. Weźmy teraz pod uwagę sektę masońską w rzeczach, dotyczących religji, zwłaszcza tam, gdzie ma większą swobodę działania i osądźmy wogóle, czy ona zupełnie nie postępuje wedle zasad naturalistów. Długa jej zaiste i wytrwała praca do tego zmierza, aby całkiem obezwładnić Kościoła urząd nauczycielski i osłabić jego powagę wobec rządów, i dla tej też przyczyny ludowi głosi i dowodzi, że należy zupełnie oddzielić sprawy kościelne od politycznych. Następnie wyłączają ze wszech miar zbawienny wpływ religji katolickiej od praw i zarządu państwa; wskutek tego utrzymują, że całe państwa należy urządzać, nie oglądając się na ustawy i przepisy Kościoła. A nietylko nie poprzestają na tem, żeby o Kościół się nie troszczyć, ale nawet wręcz po nieprzyjacielsku z nim poczynają. Zaprawdę, wolno im bezkarnie uderzać nawet na podwaliny religji katolickiej, czy słowy, czy pismem; czy nauczaniem; lecz nie oszczędzają nawet praw Kościoła i godności, które Bóg w nim ustanowił, i te nie są wobec nich bezpieczne, Pozostawiają Kościołowi jaknajmniejszą możność działania i to za pomocą praw, które na pozór nie bardzo są uciążliwe, w rzeczywistości jednak są wydane ku ukróceniu jego wolności. Również widzimy, że na duchowieństwo nałożono wyjątkowe i surowe prawa jedynie w tym celu, ażeby w każdym dniem szczupłała jego liczba i żeby mu zbywało na koniecznych potrzebach; widzimy, jak resztki dóbr kościelnych obłożono jaknajwiększemi ciężarami i oddano w samowładny zarząd administratorów państwowych; stowarzyszenia zakonne zniesiono, rozproszono; a ze Stolicą Apostolską, z rzymskim Biskupem, oddawna nieprzyjaciele toczą zaciętą walkę. Pozbawiono go nawet dla wymyślonych powodów najpierw władzy świeckiej, przedmurza jego wolności i praw, następnie wtrącono w przykre, a zarazem nieznośne położenie z powodu zewsząd stawianych trudności; aż wreszcie nadeszły te czasy, w których

przywódcy sekt jawnie wypowiadają, co skrycie długo między sobą knuli, że trzeba obalić świętą władzę Papieżów, a sam Pontyfikat, prawem Bożym ustanowiony, z gruntu zniweczyć. Chociażby brakowało innych wiadomości, to ostatecznie rzecz tę wyjaśnia świadectwo ludzi w nią wtajemniczonych, z pomiędzy których bardzo wielu, czy to dawniej, czy obecnie wygłosiło znowu ten dogmat masoński, że będą imię katolickie ścigać nieprzebłaganą nienawiścią i nie wpierw spoczną, aż ujrzą zniszczone wszystkie dzieła Papieżów, dokonane w sprawie religji, A chociaż ci, którzy zapisują się do tej sekty, nie potrzebują wyrzekać się zasad wiary katolickiej według przyjętych formułek, to jednak pewna, że się to zasadom masonów nie sprzeciwia, lecz owszem im sprzyja.

Najprzód bowiem usidłają łatwo w ten sposób prostodusznych i nieostrożnych, a jeszcze większej liczbie podsuwają ponęty. Tym samym zaś, że przyjmują członków jakiegobądź wyznania, osięgają to, że wpajają w nich wielki, nowoczesny obłęd, iż o religję dbać nie trzeba, że nie ma między wyznaniami różnicy. Postępowanie to wymierzone jest ku zagładzie wszystkich religij, a zwłaszcza katolickiej, która jako jedynie prawdziwa z pomiędzy wszystkich, nie może bez największego dla siebie uszczerbku, być na równi z innemi stawianą.

Lecz naturaliści jeszcze dalej idą. Wszedłszy bowiem w najważniejszych rzeczach na zupełnie błędne tory, w szalonym pędzie wpadają w ostateczności, już to z powodu ułomności natury ludzkiej, już to z dopuszczenia Boga, który za pychę słuszną spuszcza karę. Wskutek tego nawet te prawdy nie zdołają się ostać jako pewne i niewzruszone, które przyrodzonym światłem rozumu można poznać, jakiemi bez wątpienia są, że Bóg istnieje, że dusze ludzkie nic nie mają wspólnego z materją, i że są nieśmiertelne.

I sekta masonów popada w te same błędy, takimże samym wiedziona tonem. Chociaż bowiem istnienie Boga w ogóle przyjmują, to jednak sami przyznają, że w umysłach pojedyńczych członków, ani to nie jest silnym przekonaniem, ani stałym przeświadczeniem. Bo nawet się z tym nie tają, że ta kwestja o Bogu jest u nich największem źródłem i powodem niezgody; owszem, wiadomo jest, że o tę właśnie kwestję powstał między niemi w najnowszym czasie spór niemały. W rzeczywistości zaś zostawia sekta wszelką wolność nowo przyjmowanym; i każdemu wolno utrzymywać jedno lub drugie, że Bóg jest, albo, że nie ma Boga; ci zaś, którzy upornie utrzymują, że nie ma żadnego Boga, z taką samą łatwością bywają przyjmowani, jak i ci, którzy twierdzą wprawdzie, że Bóg jest, lecz mają o nim spaczone pojęcie, n. p. panteistów, co niczem innem nie jest, jak zatrzymaniem pewnego, niedorzecznego pojęcia o Boskiej naturze, a zniweczeniem prawdy. Po osłabieniu i zniweczeniu jednakże tej najwalniejszej podstawy, musi się zachwiać i to, co przyrodzony rozum wierzyć każe, t. j. że wszystkie rzeczy powstały z wolnej woli Boga - Stworzyciela, że Opatrzność rządzi światem, że dusze nie giną, i że po życiu ziemskiem następuje inne życie i to wieczne.

Kiedy zaś te zasady runą, które są niejako prawami natury niezbędnemi w teorji i praktyce, łatwo przewidzieć, jakie będą prywatne i publiczne obyczaje. Że już przemilczymy cnoty nadprzyrodzone, których nikt nie może wykonywać ani nabyć bez szczególniejszego daru i łaski Bożej: bo tych zaiste nie można spotkać ani śladu u ludzi, którzy gardzą odkupieniem rodzaju ludzkiego, łaską niebieską, sakramentami i przyszłą w niebie szczęśliwością, jako rzeczami nieznanemi.

Mówimy o obowiązkach, które wypływają z naturalnej uczciwości. Sprawca bowiem świata, a zarazem troskliwy rządca Bóg: prawo wieczne, rozkazujące zachowywać naturalny porządek, a wzbraniające go gwałcić; ostateczny cel ludzi o wiele wznioślejszy od rzeczy ludzkich, stawiony po za gospodą tego świata: oto są źródła, oto podwaliny wszelkiej sprawiedliwości i uczciwości, Jeśli zaś to się usunie, jak to czynią naturaliści, jak również masoni, pójdzie za tym, że pojęcie sprawiedliwości i niesprawiedliwości nie będzie miało żadnego punktu oparcia i obrony. I rzeczywiście: całą karnością oby-

czajów, jaką uznają stowarzyszenia masonów, i podług której każą kształcić wiek młodzieńczy, jest ta, którą zowią obywatelską, swobodną i wolną: mianowicie taka, w której nie ma żadnego pojęcia religji. Lecz, zaprawdę jak ona nie wystarczająca, jak niepewna i chwiejna za każdym powiewem namiętności, dostatecznie okazuje się z tych opłakanych owoców, które już w części wydaje. Gdziekolwiek bowiem swobodniej zaczęła rządzić, wyrugowawszy urządzenia chrześcijańskie, tam poczęły szybko ginąć szlachetne i nieskazitelne obyczaje, wzrastać ohydne i potworne opinje, a zuchwałość zbrodni rośnie w niepohamowanym biegu. Powszechnie uskarżają się i boleją nad tym, a nawet tacy to przyznają, którzyby tego najmniej pragnęli, zmuszeni prawdą, w oczy bijącą.

Ponieważ nadto natura ludzka, skalana grzechem pierworodnym, o wiele skłonniejszą jest do występków, niż do cnót, więc niezbędne jest dla uczciwości powstrzymywać gwałtowne namiętności ducha i żądze poddawać rozkazom rozumu. W tej walce używać należy najczęściej pogardy rzeczy ludzkich i jak największych dokładać usiłowań i trudów, aby rozum zawsze zwyciężał i przewodził. Lecz naturaliści i masoni, nie przywiązując żadnej wiary do tych rzeczy, któreśmy za sprawą Bożą poznali, przeczą, jakoby ojciec rodzaju ludzkiego był zgrzeszył i wskutek tego sądzą, że wolna wola nie straciła nic ze swej siły i równowagi*). I owszem, przeceniając władzę i doskonałość przyrodzenia i na nim jedynie pokadłając źródło i miarę sprawiedliwości, nie mogą nawet pomyśleć o tym, że do uśmierzenia jej popędów i stłumienia żądz, nieodzowną jest ustawiczna walka i jaknajwiększa wytrwałość. Stąd widzimy, że namiętnościom ludzkim powszechnie dostarczają wiele ponęt w czasopismach i komentarzach, bez wszelkiej miary i wstydu, że przedstawienia teatralne rozpuście dogadzają, że pomysłów do sztuk pięknych szukają bezwstydnie w prawach t. zw. *verizmu* (realizmu), że powymyślano sztuczne sposoby życia wykwintnego i miękkiego, że wreszcie starannie gromadzą wszelkie sposoby dogadzania zmysłom, do czego cnota uśpiona jest skłonna. Tak bezbożnie, lecz konsekwentnie postępują ci, którzy odrzucają nadzieję dóbr wiecznych, a całą swoją szczęśliwość pokładają w rzeczach doczesnych i niejako w ziemi pogrążają. To, cośmy powiedzieli, może potwierdzić nietyle fakt, ile orzeczenie nadspodziewane. Ponieważ bowiem ludziom przebiegłym i podstępnym nikt tak ślepo nie służy, jak ci, których duch jest złamany i wyniszczony panowaniem namiętności, znaleźli się tacy pomiędzy sektą masonów, którzy to wypowiedzieli i radzili, że należy według obmyślonego z góry planu do tego dążyć, aby przesycić pospólstwo nieokiełznaną wolnością grzeszenia, bo wtedy łatwo je będzie można mieć na rozkazy do wszelkich zbrodni..

Co się tyczy domowego pożycia, w tym mniej więcej zawiera się cała nauka naturalistów. Małżeństwo należy do rodzaju ugód i słusznie może je zerwać wola tych, którzy je zawarli; w ręku rządców państwa spoczywa władza nad związkiem małżeńskim. W wychowywaniu dzieci nie trzeba się troszczyć o religję: niech każdemu z nich wolno będzie, gdy dorośnie, wybrać sobie, którą woli. Zupełnie się na to samo zgadzają, ale nadto starają się to wprowadzić w zwyczaj powszechny. W wielu już krajach, nawet z imienia katolickich, uchwalono, żeby żadnego małżeństwa nie uważano za prawne, prócz cywilnego; w jednych wolno prawnie się rozwodzić, w drugich o przeprowadzenie tych praw usilnie się starają. Do tego przeto zdążają usiłowania, aby małżeństwa zmieniły swą istotę, to jest, aby się zmieniły na związki niestałe i chwiejne, któreby pożądliwość łączyła, a zmiana jej rozłączała. Największą jednakże jednomyślnością zdąża sekta masonów do tego, aby przywłaszczyć sobie wychowanie młodzieży. Wiedzą bowiem, że młódź miękka i chwiejna łatwo da się obałamucić ich zasadami i tam skierować, kędy oni zechcą; a nadto nie masz dla nich nic pożądańszego, jak aby wychować państwu takich obywateli młodych, jakich sami mieć pragną, Dlatego nie dozwalają, aby w wychowaniu i wykształceniu młodzieży brali udział słudzy Kościoła, bądź przez nau-

*) Konc. Tryd. Sesja VI. De Justif., c. 1.

czanie, bądź przez dozór i na wielu już miejscach dopięli tego, że całe wychowanie młodzieży jest w ręku ludzi świeckich; również i to osiągnęli, że do kształcenia obyczajów nie wolno używać nic z tych rzeczy, które człowieka łączą z Bogiem największemi i najświętszemi obowiązkami.

Następują zasady świeckiej mądrości. W tym względzie orzekają naturaliści, że wszyscy ludzie pozostają pod jednym i tym samym prawem i wszędzie żyją w równych warunkach; każdy jest z natury wolny, nikt nie ma prawa rozkazywać drugiemu; chcieć jednak, żeby ludzie ulegli jakiejkolwiek powadze, zkądinąd a nie z pośród nich wziętej, znaczy, według nich, gwałt im zadawać. Wszystko więc polega na wolnym ludzie: panowanie pochodzi tylko z rozkazu lub pozwolenia ludu, i to w ten sposób, że za zmianą woli ludowej, mogą królowie być z tronów strąceni, nawet wbrew swej woli.

Źródło wszelkich praw i obowiązków obywatelskich spoczywa albo w ręku ludu, albo w ręku władzy, rządzącej państwem i to wedle nowoczesnych teoryj. Nadto państwo powinno być bezwyznaniowym, gdyż, z pośród różnych wyznań religijnych, żadne nie ma powodu, dla któregoby miało przewagę nad drugim: wszystkie tedy powinny stać na równi.

Ani dowodzić nie potrzeba, że i masoni takie same podzielają zasady i chcą na wzór i podobieństwo tychże urządzić państwa. I już oddawna dążą do tego jawnie wszelkiemi siłami i środkami, a tem samem torują drogę niemałej lizcbie zuchwalszych, rzucających się na gorsze jeszcze rzeczy, bo dążących do zrównania i wspólności wszystkich dóbr i zniesienia w państwie różnicy stanów i majątkw.

Czem przeto jest sekta masonów i do jakiego celu zmierza, z tego, cośmy pokrótce nadmienili, widać dostatecznie. Główne ich dogmata stoją z rozumem w tak rażącej i uderzającej sprzeczności, że nie może być nic przewrotniejszego. Chcieć zniesienia religji i Kościoła, założonego i utrzymywanego wiecznie przez samego Boga, pragnąć przywrócenia obyczajów i zwyczajów pogańskich po upływie ośmnastu wieków, na to potrzeba ogromnej głupoty i najbezczelniejszej bezbożności. A i to niemniej jest straszliwe i przykre, że pogardzają dobrodziejstwy, wysłużonemi łaskawie przez Jezusa Chrystusa i to nietylko dla jednostek, lecz niemniej rodzinie i społeczeństwu ludzkiemu, które to dobrodziejstwa sami nieprzyjaciele uznają za bardzo wielkie. Po tych szalonych i okropnych zamiarach, można poniekąd dostrzec tę samą nieubłaganą nienawiść i żądzę odwetu, jaką szatan pała przeciw Jezusowi Chrystusowi. Również to drugie gwałtowne usiłowanie masonów, ażeby przywrócić główne zasady słuszności i cnoty, i stanąć po stronie tych którzy obyczajem zwierząt chcą, żeby to wszystko, czego się im zachce, było dozwolonem; zmierza do tego, ażeby ród ludzki shańbić, zniesławić i do zguby popchnąć. To złe powiększają niebezpieczeństwa, które są wymierzone tak przeciw rodzinie, jak i społeczeństwu. Jak to bowiem na innem miejscu wyłożyliśmy, ma małżeństwo w sobie coś świętego i nietykalnego, za zgodą wszystkich prawie ludów i wieków; prawo zaś Boskie nakazuje, aby małżeństwa były nierozwiązalne. Jeżeli się stają czemś powszednim, jeżeli je wolno rozrywać, musi koniecznie pójśc za tem zamęt i zamieszanie w rodzinie, gdyż kobiety tracą na godności, dzieci są niepewne majątku i bezpieczeństwa. Zaniedbanie zaś zupełne publicznego kultu i pominięcie całkowite Boga w urządzaniu i zarządzie państw, jak gdyby wcale nie istniał, jest lekkomyślnością, nieznaną samym nawet poganom, i w ich bowiem umysłach i sercach tak głęboko było wpojone nietylko pojęcie bogów, lecz także konieczność publicznego kultu, że sądzili, iż łatwiej znaleźć miasto bez ziemi, niż bez Boga. W istocie społeczeństwo ludzkie, do którego jesteśmy z natury stworzeni, urządził sam Bóg, rodzic natury, od Niego to, jako od swego początku i źródła pochodzi cała siła i trwałość niezliczonych dóbr, w jakie ono obfituje. Jak zatem każdego z nas głos natury nawołuje do świętej i pobożnej czci Boskiej, dlatego, żeśmy od Boga otrzymali życie i te dobra, które życiu towarzyszą, również z tej samej przyczyny nawołuje narody i państwa. Widoczna więc, że ci, którzy chcieliby

mieć społeczeństwo, zwolnione od wszelkich religijnych obowiązków, nietylko niesłusznie sobie poczynają, ale przytem niemądrze i głupio. Ponieważ jednak ludzie rodzą się z woli Bożej do łączności i społeczności obywatelskiej, a władza rozkazywania jest tak niezbędnym węzłem społeczeństwa, że bez niej musi się ono koniecznie rozchwiać; stąd wynika, że Ten sam stworzył władzę rządzenia, który stworzył i społeczeństwo. Z tego poznać, że ten, który dzierży ster rządów, jakimkolwiek jest, zawsze jest sługą Boga. Słuszna zatem, o ile tego wymaga cel i natura społeczeństwa, być uległym prawnej władzy, sprawiedliwie wydającej rozkazy, jak potędze Boga, który wszystkim rządzi; zdanie przeto: jakoby od ludu zależało być posłusznym, lub gdy zechce, odmawiać posłuszeństwa władzy, wręcz sprzeciwia się prawdzie. Również nikt nie wątpi, że wszyscy ludzie są sobie równi, ze względu na wspólność pochodzenia i przyrodzenia, cel ostateczny, który każdego czeka, prawa i obowiązki, które stąd wynikają. Ale że przymioty wszystkich nie mogą być równe, że jeden od drugiego różni się siłami ducha lub ciała, że bardzo wiele jest różnic charakteru, woli, natury, dlatego nic się tak nie sprzeciwia rozumowi, jak chcieć wszystko jedną miarą mierzyć i ową bezwzględną równość zaprowadzać w urządzeniach społecznych. Jak doskonałe ciało powstaje z połączenia i złożenia rozmaitych członków, które kształtem i przeznaczeniem się różnią, razem jednak zebrane i we właściwem miejscu umieszczone, tworzą całość piękną pod względem siły i konieczną ze względu na swój użytek, tak i w państwie jest prawie nieskończona rozmaitość ludzi, jakoby części, którzy, gdyby się mieli za równych i słuchali tylko swego własnego zdania, przybrałoby państwo postać niesłychanie dziwaczną; jeśli zaś wszyscy, zatrzymując różnice w stopniach godności, powołaniu, zajęciach, zgodnie do powszechnego dobra dążą, wtedy przedstawiają obraz dobrze uorganizowanego państwa, zgodnie z naturą.

Zresztą, ze strony wspomnianych błędów wichrzących należy się lękać jak największych nieszczęść dla państw. Jeśli bowiem zniknie bojaźń Boga i poszanowanie praw boskich i ludzkich, jeżeli powaga panujących pójdzie w pogardę, a żądza buntów będzie dozwoloną; na rozkiełznane namiętności pospólstwa nie będzie innego, krom kary, hamulca, wtedy musi nastąpić zamieszanie i przewrót wszelkich stosunków. A właśnie do takiego zamieszania i przewrotu ze świadomością celu dążą i za program swój postawiły liczne sprzymierzone hufce komunistów i socjalistów, a wspólności z ich celami nie może się zaprzeć sekta masonów, która zamiarom ich wielce sprzyja i główne zasady z niemi ma wspólne. A że zasad tych nie mogli do ostateczności doprowadzić zawsze i wszędzie, nie należy przypisywać tego ich nauce lub woli, lecz mocy Bożej religji, która zginąć nie może, jako też rozsądniejszej części ludzi, którzy, nie chcąc służyć tajnym sektom, odpierają mężnie nierozumne ich zapędy.

I oby tylko wszy[illegible] o drzewie sądzili z owoców i pozn[illegible] nasienie i początek nieszczęść groz[illegible] i niebezpieczeństw bliskich. Sprawa z nieprzyjacielem kłamliwym i podstępnym, który pochlebiając ludom i władzom, jednych i drugich ujął gładkiemi słowy.. Wkradając się obłudnie w przyjaźń panujących, mieli masoni zamiar użyć ich samych za wspólników i pomocników do wytępienia katolicyzmu, ażeby zaś ich tem więcej podburzyć przez nieustanne oszczerstwa, oskarżyli Kościół o zawistne współubieganie się z panującemi o władzę i prawa królewskie.

Ubezpieczywszy się i rozzuchwaliwszy tym podstępem, zaczęli wywierać przeważny wpływ na rządy, gotowi zresztą wywrócić podwaliny państw, prześladować panujących, rzucać podejrzenia, wypędzać, gdyby wbrew ich woli rządzic chcieli. Podobnież pochlebstwami łudzili ludy. Obiecując pełnemi usty wolność i szczęśliwość powszechną, udając, że tylko z winy Kościoła i królów lud jęczy w niesprawiedliwej niewoli i ubóstwie, rozbudzili w nim pragnienie zmiany obecnych stosunków, uzbroili go do walki z obiema władzami. Niemniej przeto oczekiwany dobrobyt pozostał raczej marzeniem niż rzeczywistością; a, co gorsza, lud jeszcze więcej uciśniony, musi się obywać

w swej niedoli bez wielu pociech, które łatwo i obficie mógłby znaleźć, gdyby się sprawy społeczne według chrześcijańskiego układały porządku. Tak tedy: ktokolwiek postępuje wbrew prądowi, postanowionemu przez Boską Opatrzność, otrzymuje karę za pychę i znajduje nieszczęście i nędzę tam, gdzie się spodziewał zuchwale szczęścia i pomyślności.

Kościół zaś nakazujący posłuszeństwo przedewszystkiem Bogu, który jest wszystkich rzeczy bezwzględnym początkiem, oskarżają niesprawiedliwie i kłamliwie że uwłacza władzy świeckiej, lub że sobie przywłaszcza prawa królewskie. Owszem, co należy oddac władzy świeckiej, to Kościół nakazuje prawem i pod obowiązkiem sumienia. Że zaś od samego Boga Kościół otrzymał władzę rozkazywania, jestto wielki zaszczyt także dla władzy świeckiej i pomoc niemała do zyskania poszanowania i przychylności poddanych.

Kościół miłuje spokój, pielęgnuje zgodę; wszystko otacza miłością ojcowską; a oddany jedynie usłudze ludzi śmiertelnych uczy, że należy łączyć sprawiedliwość z miłosierdziem, władzę ze sprawiedliwością, prawa z umiarkowaniem, i uczy szanować prawo każdego obywatela, służyć porządkowi i spokojowi publicznemu, niedolę nieszczęśliwych osładzać o ile tylko można, drogą prywatną i publiczną, Lecz dlatego myślą, lub myśleć chcą, że użyjemy tu słów św. Augustyna, iż nauka chrześcijańska nie służy ku pożytkowi państwa, bo nie chcą, aby państwo stało siłą cnót, lecz bezkarnością występków.[1])

Mając to na rozwadze, byłoby roztropniej i pożyteczniej dla pospolitego dobra, gdyby książęta i ludy łączyły się nie z masonami, na zburzenie Kościoła, lecz z Kościołem, na złamanie zapędów masońskich.

Cokolwiekbądź, naszym jest obowiązkiem, czcigodni bracia, wobec tak wielkiego i zbyt rozszerzonego nieszczęścia, dokładać starania, aby szukać środków zaradczych. Ponieważ zaś uznajemy, że najlepsza i najmocniejsza nadzieja zaradzenia złemu jest w mocy Boskiej religji, której masoni tem więcej nienawidzą, im więcej się jej boją, przeto uważamy, że przedewszystkiem należy użyć zbawczej religji, potęgi przeciw wspólnemu wrogowi. Dlatego cokolwiek rzymscy biskupi, poprzednicy nasi, postanowili w celu przeszkodzenia zamiarom sekty masońskiej, aby odstręczyć od podobnych stowarzyszeń lub od nich odwieść, wszystko to w ogóle i szczególe uznajemy za prawomocne i władzą naszą Apostolską potwierdzamy. W czem najwięcej polegając na dobrej woli chrześcijan, błagamy i prosimy każdego na własne zbawienie, aby uważał za sprawę sumienia w najmniejszej rzeczy nie przekraczać tego, co w tym względzie rozporządziła Stolica Apostolska. Was zaś, czcigodni bracia, prosimy, abyście z nami połączyli usiłowania wasze i starali się usilnie wytępić tę zarazę, która się po wszystkich rzeczypospolitej chrześcijańskiej żyłach rozlewa. Brońcie chwały Bożej i zbawienia bliźnich, a mając na oku te sprawy, nie stracicie w walce otuchy męstwa. Waszej roztropności będzie rzeczą obmyśleć, jakiemiby szczególnie środkami można pokonać przeszkody i trudności. Ponieważ jednak stosownie do ważności naszego urzędu właściwą jest rzeczą, abyśmy sami wskazywali najodpowiedniejszy sposób postępowania, więc tak działajcie, żeby przedewszystkiem po zdarciu maski, ukazać właściwą masonów postać; pauczajcie ludy ustnie i za pomocą listów pasterskich, w tym celu wydanych, jakiemi sztukami tego rodzaju stowarzyszenia schlebiają i przywabiają ludzi, jaką w zasadach kierują się przewrotnością i jak ohydne ich działanie.

Stwierdzamy, co poprzednicy nasi powtarzali, żeby nikt nie sądził, iż mu wolno z jakiejkolwiek przyczyny przyłączyć się do sektu masonów jeżeli wiarę katolicką i własne zbawienie tyle sobie ceni, ile powinien. Niech nikogo nie uwodzi udana uczciwość; może się bowiem niektórym wydawać, że masoni niczego takiego nie wymagają, coby jawnie stało w sprzeczności ze świętością religji i obyczajów; ponieważ jednak całą podstawą i przyczyną tejże sekty jest występek i zbrodnia, obcowanie z niemi i wspieranie ich jakim-

1) List 137. ad Volusianum R. V. w. 20.

kolwiek sposobem, słusznie nie jest dozwolone.

Należy następnie ciągłą namową i zachętą nakłaniać lud do pilnego wyuczenia się zasad religji, dlatego bardzo radzimy, aby w pismach i kazaniach stosownych objaśniać zasady rzeczy najświętszych, w których zawiera się filozofja chrześcijańska. To zaś zmierza do tego, ażeby umysły ludzkie uzdrawiały się nauką, jako też ubezpieczały przeciw różnorodnym kształtom błędów i rozmaitym ponętom występków, szczególnie wśród obecnej wolności pisania i nienasyconej chciwości uczenia się. Wielkie, zaiste, dzieło, w którym jednak uczestnikiem i towarzyszem prac waszych ma być szczególnie kler, jeżeli za waszem staraniem, w karności życia i znajamaści nauk będzie wychowany. Jednak tak szlachetna i ważna sprawa wymaga przezornej obrony ze strony mężów świeckich, którzyby miłość religji i ojczyzny łączyły w sobie z nieskazitelnością i nauką. Połączywszy siły obydwóch stanów, starajcie się, Czcigodni Bracia, aby ludzie gruntownie Kościół poznali i umiłowali; o ile bowiem wzrośnie poznanie i miłość Kościoła, o tyle większy powstanie wstręt i unikanie stowarzyszeń tajnych. Dlatego nie bez przyczyny, przy tej dogodnej sposobności powtarzamy to, co gdzieindziej wyłożyliśmy, że należy jaknajusilniej rozszerzać i bronić trzeciego Zakonu św. Franciszka, którego ustawy niedawno złagodziliśmy, powodowani roztropnością. Celem bowiem tego Zakonu, według myśli założyciela, jest powoływać ludzi do naśladowania Jezusa Chrystusa, do miłości Kościoła, do spełniania wszelkich obowiązków cnót chrześcijańskich; dlatego to wiele powinien mieć wpływu na powstrzymanie zarazy zbrodniczych towarzystw.

Niech więc codziennie wzrasta to święte bractwo, z którego tylu możemy spodziewać się skutków, a głównie tego najważniejszego, aby duchy znów zwróciły się do wolności, braterstwa, równości wobec prawa; nie do takich, o jakich marzą nierozsądnie masoni, ale jakie zjednał rodzajowi ludzkiemu Jezus Chrystus i do jakich zdążał św. Franciszek.

Mówimy o wolności synów Bożych, przez którą nie służymy ani szatanowi, ani namiętnościom, najnieuczciwszym panom, o braterstwie, którego początek jest w Bogu, wspólnym wszystkich Stwórcy i Ojcu; o równości, która założona na podstawach sprawiedliwości i miłości, nie usuwa wszystkich między ludźmi różnic, lecz stworzy z rozmaitości życia, urzędów, zajęć, piękną ową zgodę i harmonję, która z istoty swej służy pożytkowi i godności państwowej.

Na trzeciem miejscu stoi sprawa mądrze przez przodków założona, a z biegiem czasu zaniedbana, która dziś, jako przykład i norma, do podobnych celów służyć może. Mamy na myśli szkoły alba zakłady rzemieślnicze, które pod przewodnictwem religji baczyć powinny na pracę, a zarazem i na obyczaje. Jeśli przodkowie nasi przez długą praktykę i doświadczenie poznali użyteczność tych szkół, to uzna pewnie tę pożyteczność i wiek nasz, dlatego, że szkoły te mają szczególniejszą sposobność do złamania sił sekciarskich. Pracą rąk własnych broniący się przed ubóstwem, zasługują najbardziej na miłość i współczucie, a nadto najwięcej są wystawieni na wpływ złudnych ponęt ludzi, działających kłamliwie i podstępnie. Dlatego należy im pomagać z największą gotowością i zachęcać do stowarzyszeń dobrych, aby ich odciągnąć od występnych. Chcielibyście też przeto usilnie, aby zakłady te wszędzie były wznowione pod zwierzchnictwem i opieką Biskupów, stosownie do warunków czasu, dla zbawienia ludu. — Wielce nas cieszy, że w wielu już miejscach założono takie stowarzyszenia, a także związki wzajemnej obrony, których zadaniem jest wspomagać uczciwą klasę ubogich, otaczać opieką i pomocą ich zapał do pobożności, jako też krzewić naukę religji z czystością obyczajów. Nie możemy tu pominąć milczeniem sławnego w tym rodzaju pracy, ze swego blasku i przykładu stowarzyszenia, tak świetnie zasłużonego wobec ubogich klas ludności, które imię swe wzięło od Ojca św, Wincentego. Wiadomem jest, co ono czyni, czego chce; całe poświęca się na to, aby nieść pomoc biednym i nieszczęśliwym, a to z dziwną przenikliwością i skromnością, która im mniej pragnie

być widzianą, tem lepiej służy sprawie miłości chrześcijańskiej, tem jest zdatniejszą do niesienia ulgi w niedoli.

Po czwarte, abyśmy tem łatwiej osiągnęli to, czego pragniemy polecamy usilnie waszej opiece i czujności młodzież, tę nadzieję społeczeństwa ludzkiego. Najtroskliwiej starajcie się o jej wychowanie i pomnijcie, że jak największej troskliwości trzeba dokładać ku odwróceniu młodzieży od tych szkół i nauczycieli, skąd można się lękać zaraźliwego sekt oddechu. Niechaj rodzice, nauczyciele religji, proboszczowie starają się przy nauczaniu nauki chrześcijańskiej, za waszą sprawą, stosowne upomnienia dawać dzieciom i wychowańcom o zbrodniczej naturze takich stowarzyszeń, aby się zawczasu nauczyli unikać różnych podstępnych sposobów, których zwykli używać ich krzewiciele dla uwikłania ludzi. Nadto ci, którzy należycie przygotowują młodzież do przyjmowania świętych Sakramentów, do brzeby czynili, gdyby młodzież nakłaniali z osobna do postanowienia i zobowiązania się, iż nigdy nie będzie wstępowała do żadnego stowarzyszenia bez wiedzy rodziców, albo bez porady pasterza lub spowiednika.

Jednak dobrze wiemy, że wspólna praca nasza bynajmniej nie zdoła wyrzucić z roli Bożej zgubnego posiewu, jeśli Niebieski Pan winnicy nie udzieli nam łaskawie pomocy do tego, cośmy sobie zamierzyli. Konieczną więc jest rzeczą, błagać o Jego pomoc usilnie i gorliwie, czego wymaga siła niebezpieczeństwa i wielkość potrzeby. Pysznie się wynosi i chełpi powodzeniem sekta masońska, i zdaje się, że nie ma już dla niej granic w zapędach.

Wszyscy jej zwolennicy, połączeni jakimś zbrodniczym przymierzem i tajną wspólnością zamiarów, wzajemnie sobie pomagają i jedni drugim dodają śmiałości do zbrodni. Tak gwałtowne napady wymagają również gwałtownego odparcia; mianowicie potrzeba, by wszyscy dobrze myślący utworzyli olbrzymie stowarzyszenie działania i modlitwy. Prosimy ich więc, aby zgodnemi ruchy i niewzruszeni stanęli przeciw natarczywej potędze sekt, a równocześnie niechaj wzniosą w boleści błagalne dłonie do Boga i niech proszą, aby chrześcijaństwo kwitło i żyło, aby Kościół odzyskał niezbędną wolność, aby zdrożni na dobrą wrócili drogę, i aby kiedyś ustąpiły błędy prawdzie, a występki cnocie.

Wspomożycielką i pośredniczką niech nam będzie Marja dziewica, Matka Boża, którą podobnie jak od samego Poczęcia pokonała szatana, tak i teraz niech się okaże zwycięską nad bezbożnemi sektami, w których widocznie odżyły owe zuchwałe knowania złego ducha z nieposkromnionym wiarołomstwem i przewrotnością. Błagajmy księcia Aniołów niebieskich Michała, pogromcę nieprzyjaciół piekielnych również Józefa, oblubieńca Najświętszej Dziewicy, który jest Kościoła katolickiego zbawczym patronem niebieskim; Piotra i Pawła, wielkich apostołów, rozkrzewicieli wiary chrześcijańskiej i niezwyciężonych jej obrońców. Ufajmy, że za ich wstawieniem i za wspólną i wytrwałą wszystkich modlitwą, Bóg przybędzie rodzajowi ludzkiemu, rzuconemu na tak wiele niebezpieczeństw, opatrznie i łaskawie w pomoc.

Jako zaś zakład niebieskich darów i przychylności naszej, udzielamy wam w Panu, czcigodni bracia, duchowieństwu i wszystkiemu ludowi, waszej troskliwości powierzonemu, miłościwie błogosławieństwa Apostolskiego.

Dan w Rzymie u św. Piotra dnia 20 kwietnia 1884 r., Pontyfikatu naszego roku siódmego.

.... *Leon P. P. XIII.....*

CO MOŻE DZIŚ PROBOSZCZ

(5) ROZDZIAŁ IV.

3. Co może modlitwa kapłana.

Jeżeli kapłan jest zawsz kapłanem, to i jego modlitwa będzie miała charakter kapłański.

Niema, być może, przedmiotu, do którego, my kapłani, tak często powracamy, jak potrzeba i skuteczność modlitwy. A modlitwa kapłana, jak wiemy, jest niezrównanie ważniejszą, aniżeli modlitwa

wiernych, jest modlitwą Kościoła, którego kapłan jest narzędziem wybranem:

„*Os Ecclesiae, lingua Ecclesiae*“, modlitwą Chrystusa, ożywiającą modlitwę kapłana. A więc, jeżeli modlitwa kapłana wznosi się do nieba w tak dobrem towarzystwie, jeżeli ona ma taką moc, i jeżeli serce Jezusa jest tak przychylne, to czegoż nie osiągnie proboszcz na kolanach przed Tabernakulum, zasyłając modły do Jezusa za swoich parafjan zatwardziałych, oziębłych, niewdzięcznych, modląc się w ich potrzebach, za ich pragnienia, jeżeli jego modlitwy są modlitwami całego Kościoła i samego Zbawiciela?

Nie twierdzę, że wszystko otrzyma o co prosi, lecz wiem, że gdybyśmy naszemi cielesnemi oczami mogli widzieć aniołów stróżów tych parafjan, na których intencję się modlimy, to byśmy ich widzieli zajętych z radością zasiewaniem w ich duszach łask i błogosławieństw osiągniętych przez nasze modlitwy. Ze wszystkich prac proboszcza najpożyteczniejszą i najważniejszą jest praca, którą na kolanach wykonywa. Lecz cóż można powiedzieć o modlitwie w całem znaczeniu wyrazu: o Mszy św. Tu przedewszystkiem kapłan może najskuteczniej wykonywać swoją interwencję. Tu już nietylko jest „Os Ecclesiae, linqua Ecclesiae“, lecz „Christus idem Offerens sacrificium sacerdotum ministerio“; tu sam Chrystus ofiaruje ofiarę przez posługiwanie kapłana. „Dominus noster Jezus Christus, a terris ascensurus ad coelos, sacerdotes sui ipsius vicarios relinquit“. Sam Pan nasz Jezus Chrystus, wstępując do nieba, kapłanów, jako zastępców swoich, pozostawił na ziemi. Czyż nie są to słowa św. Pawła. „pro Christo legatione fungimus“.

Posłannictwo Chrystusa spełniamy. Msza św. według uwagi pewnego autora jest bez wątpienia koroną chwały dla kapłana; możnaby powiedzieć, iż jest ciałem Chrystusa :„ To jest ciało moje“, sprawując ofiarę, on mówi w imieniu Chrystusa. „Moje“. Występuje w roli Chrystusa, stąd jemu przysługuje majestat, któremu żadna ludzka godność nie dorówna. Ona to jest racją jego bytu, i rzeczywiście bez Mszy św., bez Najświętszego Sakramentu, kapłan byłby tylko jakimś nauczycielem moralności.

Ona jest jego siłą, Msza św. jest źródłem łaski, życia nadprzyrodzonego, i nikt obficiej z niego nie czerpie, jak kapłan i dla siebie i dla dusz, swej pieczy powierzonych. Jakież gorliwe powinno być przygotowanie się do Mszy św., celebrowanie i dziękczynienie.,

Na Kalwarji, której Msza św. jest pamiątką, byli zbrodniarze, obojętni i prawdziwi przyjaciele; potrzeba, żebyśmy my byli tymi ostatnimi, a przez Mszę św. osiągniemy łaski tem cenniejsze i tem obfitsze, że one już będą nietylko owocem „ex opere operato“, lecz też ex opere operantis“. Przy pomocy Mszy św. kapłan wszystko osiągnie i dla siebie i dla innych: „Omnia possum in eo qui me confortat.“

O ambicji albo żądzy godności.

1. Synu, dla czegożem zstąpił z nieba? Pewno nie dla otrzymania królestwa na ziemi, bo królestwo Moje nie jest z tego świata. — Więc dla czegóż? Oto dlatego, aby zbawić, co było zginęło.

A ty dla czegożeś przyszedł? oto dlatego, abyś po Mnie był rybołowem ludzi, nie zaś, abyś miał siedzieć po prawicy lub po lewicy w królestwie Mojem, w Kościele.

Na toś przyszedł, abyś sługą był wszystkich, abyś dla wszystkich pełnił posługiwanie twoje, nie zaś abyś zajął pierwsze miejsce w Kościele.

Cóżeś powiedział wstępując do świątyni mojej? czyż nie to synu: Pan cząstką dziedzictwa mego i kielicha mego.

Jeżeli więc Pan cząstką twoją, więc nie chwała, nie wyniesienie się, ani panowanie nad drugimi działem twoim.

2. Ale pamiętaj, synu, że szatan, ów wąż starodawny jeszcze nie umarł. — Jeszcze przychodzi pośród synów Moich, wiedząc dobrze, że głównym źródłem wszelkiego złego jest chciwość i pycha; rozmaitemi sposobami usiłuje

zapalić w kapłanach żądzę chwały i honorów czyli wyniesienia się.

Prowadzi ich na krużganek świątyni, pokazuje stamtąd wszystkie królestwa Kościoła i chwałę ich; patrzcie, powiada, jak wysoko wznieść się możecie; wzdychajcie i dążcie do tego, a staniecie się jako bogowie.

Nie masz wątpliwości, że i wy możecie to osiągnąć, co tacy a tacy otrzymali.

Takie miejsce, taka godność nie mniej i wam się przynależy, jak tym i owym; również i wy macie prawo do tego lub owego urzędu.

Więc pragnijcie biskupstwa, bo to rzecz dobra; pochodnia nie może zostawać pod korcem; stańcie więc na świeczniku.

Ta szatańska pokusa bardzo wielu zwodzi; niebaczni kapłani usidleni przez nieprzyjaciela dusz ludzkich gardzą małym i zwyczajnym urzędem.

Wkrótce się zapalają i wzdychają do wyższych godności, szukają protektorów, proszą, biegają, wszystko poruszają,, aby tylko otrzymać wysoki urząd.

Zapominają biedacy, że prawdziwy sługa Boży nie wybiera miejsca dla siebie, ale przyjmuje takie, jakie Pan dla niego obierze; prawdziwy kapłan nie ośmiela się przyjmować honoru, chyba będzie wezwany przez Boga, jako Aaron.

Wszakże, synu mój, i Ja nie sam siebie wsławiłem, abym został kapłanem; ale Ten mię wywyższył, co rzekł do Mnie: Tyś jest Synem Moim.

3. O szkodliwa żądzo! o niedorzeczności i zatwardziałości serca kapłanów! pragną być większymi od drugich, a nie mniejszymi; pragną być przełożonymi drugich, a nie podwładnymi; pragną rozkazywać, a nie chcą nikomu służyć. — Szukają co jest swojego, a nie co Jezusa Chrystusa.

O jaka to próżność tak się ubiegać za honorami i pragnąć wywyższenia do takiego lub owego urzędu!

A tymczasem nigdy się nie nasycą, gdyby niewiem do jak wysokiej godności zostali podniesieni.

O jak wielka to niedorzeczność pragnąć chwały, co tak prędko przemija!

Przypomnij sobie synu, gdzież są dziś owi panowie i mistrze, których dobrze znałeś, co jaśnieli w świetnych mitrach? Biada! ich blask i chwałę drudzy po nich objęli.

O jak wielka to nędza, chcieć doścignąć potężnych i wyżej wyniesionych ludzi i pragnąć podzielać z nimi ten sam los, a zapominać o wyniesieniu się wiecznem.

Jak krótka to chwała, którą ludzie dać mogą!

O jak fałszywa to sława, co tak żywo zajmuje ludzi i której tak bardzo pożądają; a gorsza, co osiągnięta nie nasyca, ale do pożądania nowej chwały pobudza.

O straszliwa to chwała, co kapłana wyżej wyniesionego naraża na większy upadek i ściślejszy nań sprowadza sąd Boży!

Och przyjdzie, a przyjdzie napewno owa straszna godzina sądu Bożego. — Wtedy to oglądasz, jak ze wstydem zajmie ostatnie miejsce wielu z tych, co tu na świecie szukali pierwszego miejsca i rozpierali się na najwyższem siedzeniu.

O jak wielu tam będzie poniżonych, co tu na ziemi są wywyższonymi!

4. A zatem, synu, szukaj przedewszystkiem czci Mojej, chwały Mojej; szukaj pożytecznej pracy.

Nie przepadaj za doczesnemi rzeczami, bo prędko przemijają i nie mogą cię zaspokoić.

Na coby się tobie zdało, gdybyś nawet do dzisiejszego dnia żył w honorach, jeżelibyś miał zaraz umrzeć?

Szukaj we wszystkiem woli Mojej i oddaj się całkiem na rozporządzenie Moje.

Z taką chęcią staraj się być najmniejszym na świecie, z jaką drugi pragnie być największym.

Bądź spokojnym i zadowolonym z ostatniego miejsca, jakbyłbyś zadowolonym z pierwszego.

Jak drudzy ubiegają się o honory i pragną być większymi na świecie, tak ty pragnij być zapomnianym i wzgardzo-

nym; nie szukaj, aby twoje imię było sławą i blaskiem okryte.

Wola Moja i zamiłowanie czci Mojej niech wyłącznie panują w sercu twojem; niech to pociesza cię i niech bardziej się tobie podoba, niż wszystkie dobra i łaski, jakie od ludzi otrzymać możesz.

Zaprawdę, powiadam tobie synu, porzuć siebie samego a znajdziesz Mnie; nie wybieraj niczego na świecie, a zawsze wygrasz; zapomnij o sobie zupełnie, a zaufaj Mnie całkowicie.

Wyrzeknij się na zawsze siebie samego i stale, nie tak jak owi ludzie, co z razu wszystko Mi ofiarują, ale gdy nadejdzie pokusa, znowu się stają chciwymi i ambitnymi.

O synu, pozwól, niech się rozporządzam tobą podług woli Mojej. — Wiem czego tobie potrzeba; Ja to wszystko mądrze urządzam i dla każdego członka Kościoła podług woli Mojej odpowiednie przeznaczam miejsce.

Zaprawdę większą Ja mam troskliwość o tobie, niż wszelkie staranie, jakie ty mieć możesz we własnym interesie.

(Memoriale vitae Sacerdotalis.)

O Bractwie Różańcowem.

(5) ROZDZIAŁ X.

Odpusty różańcowe. Uwagi ogólne i szczegółowe.

70. Jakkolwiek pewną część odpustów różańcowych mogą również zyskać osoby, do Bractwa nie należące, niemniej jednak większość ich zastrzeżona jest dla tych, którzy zostali ważnie do Bractwa przyjęci i odmawiają różaniec, rozmyślając jednocześnie albo przynajmniej wspominając jego piętnaście tajemnic.

71. Do zyskania odpustów zupełnych, o których będzie mowa poniżej, nie jest jednak konieczne stałe odmawianie całego różańca w ciągu tygodnia, byle tylko wypełnić wszystkie inne uczynki, do zyskania odpustu wymagane. (Św. Kongr. Odp. 12 maja 1843). Przystępując do sakramentów świętych w pierwsze niedziele miesiąca i pewne święta, członkowie Bractwa mogą pozyskać odpust zupełny (niżej N. 91 — 93).

72. Wszystkie odpusty różańcowe mogą być ofiarowane za dusze w czyśćcu, za wyjątkiem jednego przyznanego członkom in articulo mortis. Odpust ten bowiem jest osobisty i zyskuje się w chwili śmierci. Również zaznaczyć należy, że właściwie jest jeden tylko odpust in articulo mortis, który jednak można zyskać pod różnemi warunkami. Członkowie Bractwa mają pięć (niżej N. 95 — 96) do swej dyspozycji, mogą więc wybierać ten lub inny, a najlepiej wypełnić wszystkie.

73. Członkowie Bractwa mogą zyskiwać odpusty dla siebie, lub dla dusz w czyśćcu, nie mogą jednak ofiarować je za osoby żyjące. (Kodeks, kan. 930).

74. Ponadto, nie zyskuje się dla siebie odpustu zupełnego, jeśli się nie jest wolnym nietylko od grzechu śmiertelnego, ale nawet powszedniego. Odpust bowiem nie gładzi winy czyli samego grzechu, lecz jedynie karę doczesną za grzech już odpuszczony. Wiadomo zaś, że grzechy powszednie mogą być odpuszczone częściowo to jest, gdy jedne zostają zgładzone, inne pozostają. Stąd też odpust zupełny, ponieważ nie obejmuje grzechów powszednich jeszcze nie odpuszczonych, w zastosowaniu swojem staje się cząstkowym, choć sam w sobie i w intencji Kościoła jest zupełnym. (Kodeks, kan. 926).

75. Kto ma intencję zyskania wszystkich odpustów, przywiązanych do modlitw i dobrych uczynków, które wykonywa, zyskuje je rzeczywiście choćby o nich nie myślał, lub nawet nie wiedział. (Kodeks, kan. 925). Zaleca się odnawiać często ogólną intencję zyskania wszystkich odpustów.

76. Jako warunek odpustu zupełnego przepisane jest zwykle przyjęcie sakramentów świętych. Dawniej wymagano, by spowiedź była odbyta w sam dzień odpustu, lub przynajmniej w wigilję, choćby nawet ktoś nie poczuwał się do

grzechu świertelnego. (Kongr. Odp. 19 maja 1750, 6 maja 1852 i 6 paźdz. 1870). Ta sama jednak Kongregacja w dniu 9 grudnia 1763 i 23 listop. 1878, udzieliła osobom spowiadającym się w przeciągu każdych ośmiu dni przywileju, że mogą pozyskać wszystkie odpusty, przypadające w ciągu tygodnia bez nowej spowiedzi.

77. Ponadto Kościół udzielił jeszcze następująej łaski. Osoby, przystępujące do Komunji św. codziennie, lub prawie codziennie, oraz te, ktore spowiadają się regularnie co dwa tygodnie, nie potrzebują odbywać spowiedzi specjalnie dla uzyskania odpustu. Spowiedź tych, osób jest ważną dla uzyskania odpustu w ciągu ośmiu, następujących po niej dni, i to nawet wtedy, gdyby one same odnosiły ją do 8 dni, spowiedź poprzedzających. (Kodeks, kan. 931.

78. **Komunja św**. Niegdyś należało ją przyjmować w sam dzień odpustu. Później pozwolił Kościół na przyjmowanie jej także w wigilję (Św. Kongr. Odp. 12 czerwca 1822, 6 paźdz. 1870). Obecnie można ją przyjmować nietylko w wigilję, lecz także w jeden z ośmiu dni następujących po odpuście. (Kodeks, kan. 931). Ponieważ raz tylko w ciągu dnia można komunikować, jasnem jest, że jedna komunja św. wystarczy dla wszystkich odpustów zupełnych, jakie można w ciągu tego dnia zyskać (Św. Kongr. Odp. 19 maja 1841). Osoby, niemogące w skutek jakiejś przeszkody komunikować, mogą uzyskać od spowiednika zamianę komunji św. na inny pobożny uczynek. (Pius IX 18 września 1862; Kodeks, kan. 935).

79. Warunkiem do uzyskania wielu odpustów zupełnych jest nawiedzenie kościoła, w tym wypadku wystarczy wejść do kościoła i pomodlić się tam według intencji Ojca świętego. Jeżeli zaś wymagane jest nawiedzenie kaplicy, lub ołtarza Bractwa, to należy albo zbliżyć się do nich, albo przynajmniej stanąć w takiem miejscu kościoła, z którego można je widzieć.

80. Nietylko zakonnice klauzurowe, ale wszystkie osoby, prowadzące życie wspólne, jak również wychowankowie seminarjów, kolegjów, pensjonatów, a nawet związków katolickich, o ile są członkami Bractwa, mogą przez nawiedzenie swojej własnej kaplicy pozyskać wszystkie odpusty, przywiązane do nawiedzenia kościoła lub kaplicy różańcowej. (Pius IX 8 lutego 1874).

81. Nawiedzenia mogą być zamienione przez spowiednika, o ile nie można ich dopełnić wskutek choroby, lub jakiej innej słusznej przeszkody. (Św. Kongr. Odp. 19 grud. 1885, Kodeks, kan. 935).

82. Niegdyś nawiedzenie kościoła można było dopełnić tylko od północy do północy, obecnie zaś już od południa w wigilję dnia. (Kodeks, kan. 913). Zwykle należy się modlić w nawiedzonym kościele według intencji Ojca św. Jaka ma być ta modlitwa i jak długo trwać, Kościół nie określił, byle była tylko wymawiana ustami i nie należała do modlitw ściśle obowiązkowych. (Św. Kongr. Odp. 29 maja 1941). Nie należą do ściśle obowiązujących modlitwy nakazane zakonnikom i zakonnicom przez ich reguły, nieobowiązujące pod grzechem. (Św. Kongr. Odp. 7 marca 1888).

83. Modlitwy te mogą być odprawiane naprzemian, o ile nadają się do takiego odmawiania. (Kodeks, kan. 934), oraz w jakim kolwiek języku.

84. *Uwaga.* Odpust przywiązany do jakiegoś święta, przenosi się razem z niem na inny dzień, o ile to święto obchodzi się bez uroczystości zewnętrznej i o ile przeniesienie jest stałe. (Kodeks, kan. 922).

O ile zaś chodzi o święta obchodzone z uroczysaością zewnętrzną, albo oficjum i Mszę św. przenosi się na inny dzień, a uroczystość zewnętrzna pozostaje nieprzeniesiona (święto Matki Boskiej Różańcowej), albo też przeciwnie uroczystość zewnętrzna się przenosi, a oficjum i Msza św. pozostaje, (święto Trzech Króli) — wtedy odpusty w obydwu wypadkach połączone są z uroczystością zewnętrzną. (Św. Kongr. Odp. 6 maja 1878).

85. Gdyby w jakiej djecezji lub zakonie święto, udarowane odpustem, obchodzono w innym dniu, niż to wska-

zuje kalendarz rzymski, odpust można uzyskać w dniu wskazanym przez kalendarz miejscowy. (Św. Kongr. Odpustów 28 sierpnia 1864). Nikt jednak nie może, z racji, iż w dwóch różnych miejscowościach to samo święto przypada na różne daty, zyskać dwukrotnie czy więcej razy tego samego odpustu. (Św. Kongr. Odpustów 12 stycznia 1878).

Kult św. Józefa w praktyce pasterskiej.

Jest to zrządzeniem Opatrzności Bożej, że od chwili ogłoszenia przez Stolicę Apastolską św. Józefa Opiekuna Chrystusowego, patronem, a więc opiekunem Kościoła (8 XII 1870 r.), kult tego św. Patryarchy w przedziwny sposób zaczął się szerzyć i rozpowszechniać, stosownie do myśli Kościoła. Dlatego nowy Kodeks Prawa Kanoicznego, pomimo zniesienia obowiązku świętowania niektórych innych świąt, uroczystość św. Józefa, pozostawił, zaliczając ją do świąt obowiązujących de procepto pro tota Ecclesia. Wprawdzie u nas, w Polsce, na zasadzie § 3 kan. 1247, niema obowiązku do uroczystego foro externo świętowania dnia 19 marca, to jednak pożądaną i niemal konieczną jest rzeczą, aby w kościelnem nabożeństwie dzień ten był wyróżniony, owszem z możliwą uroczystością obchodzony. Zrozumienia myśli Kościoła daje wymowny dowód i piękny przykład diecezja płocka. Zeszłoroczny bowiem 40-sty Synod płocki (20 IV 1927) wydał znamienne postanowienie, aby w dzień św. Józefa corocznie w całej diecezji były odprawiane uroczyste nabożeństwa z wystawieniem Najświętszego Sakramentu (Const. Syn. Płoc. can. 183). I słusznie! Jeżeli bowiem przywilejem odprawiania nabożeństwa z wystawieniem Najświętszego Sakramentu cieszą się dni świętych patronów kościoła lub parafji, to czemużby tego przywileju nie można było rozszerzyć i zastosować do uroczystości patrona całego Kościoła, który nadto jest patronem rodzin chrześcijańskich, patronem mężów i ojców, p tronem robotników, wreszcie patronem szczęśliwej żmierci? Jak piękną i budującą byłoby rzeczą, gdyby taka praktyka we wszystkich kościołach całej Polski się przyjęła! Czyż nie zasłużylibyśmy sobie tem na błogosławieństwo i opiekę przemożnego u Boga Patrona, tak dla swych rodzin, jak całej Ojczyzny naszej.

Aby zaś dzień ten jak najpobożniej został spędzny, należałoby i w wprzeddzień wieczorem (18 marca), jak również w d. 19 marca urządzić wieczorne nabożeństwa ku czci św. Józefa, polegające na odśpiewaniu Litanji, wygłoszeniu krótkiej nauki, odśpiewani upieśni, wreszcie udzielaniu błogosławi ństwa Najśw. Sakr. Szczególnie, pożądane to jest w tych kościołach, w których nabożeństwo mieśięczne (marcowe) ku czci św. Jóżefa nie zostało zaprowadzone. A ponieważ, prócz dnia 19 marca, obchodzimy drugą uroczystość, również pierwszorzędną, Opieki św. Józefa, zwaną w kalendarzu liturgicznym: Solenitas s. Joseph, we środę przed 3 niedź. po Wielkiejnocy, niechaj i ta będzie w jakikolwiek sposób wyróżnioną. Cóż bowiem za praktyczny pożytek duchowny wynika z tego, że kalendarz kościelny zalicza te uroczystości do pierwszorzędnych, jeżeli tego w nabożeństwie kościelnem zewnętrznie się nie uwydatnia?

Jak więc, zważywszy to wszystko, należałoby w praktyce parafjalnej, sprawę kultu św. Józefa zrealizować, mianowicie sprawę podniesienia tegoż kultu u nas, stosownie do myśli Kościoła?

1. Najpierw konieczną jest rzeczą, aby dzień św. Józefa wszędzie był obchodzony, jeżeli już nie z wystawieniem Najśw. Sakramentu, to przynajmniej uroczystą Mszą świętą, połączoną z nauką, odprawioną w godzinie późniejszej, a więc 9 lub 10 rano.

2. Pożądaną, a nawet tam, gdzie gdzie niema codziennego w miesiącu marcu nabożeństwa ku czci św. Józefa, konieczną rzeczą jest odprawienie t. z. triduum, lub przynajmniej w d. 18 i 19 marca wieczornego nabożeństwa ludowego. Nabożeństwo to należałoby od-

prawiać później (np. o g. 6 lub 7), jako w czasie dla ludności pracującej dogodniejszym, bo po ukończeniu zajęć dziennych.

3. Pożądaną też byłoby rzeczą odprawienie podobnych nabożeństw w dniu Opieki św. Józefa, t. j. we środę przed 3-cią niedzielą po Wielkiejnocy.

4. W kościołach, obsługiwanych przez kilku kapłanów, zwłaszcza w miastach, pożądaną byłoby rzeczą, w myśl encyklik papieży: Leona XIII (Quamquam pluries) i Bendykta XV (Motu proprio d. 25 VII 1920), zaprowadzenie miesięcznego, marcowego nabożeństwa, odprawionego w godzinach wieczornych, zakończonego błogosławińswtem Najśw. Sakramentu.

5. W kościołach z jednym tylko kapłanem takież nabożeństwa mogłyby się odprawiać przez 9 dni, w ciągu oktawy Opieki św. Józefa, t. j. od środy przed 3 Niedź. po Wielk. począwszy. Ze względu na porę cieplejszą, ten ostatni okres jest stosowniejszy i praktyczniejszy.

Przy zastosowaniu powyższych praktyk, sprawa kultu św. Józefa nie pozostałaby nadal martwą tylko literą, jak dotąd, a myśl i życzenie Kościoła, wyrażone w odezwach Najwyższych Pasterzy, wejdą w życie i zostaną zrealizowane, ku większej chwale Bożej, ku czci św. Patryarchy, i ku ogólnemu naszemu pożytkowi duchownemu. Kończymy niniejsze studjum słowy encykliki Benedykta XV z d. 25 VII 1929 r: „Przygniatające ludzkość nad wyraz srogie nieszczęścia naprowadzają Nas na myśl, że to nabożeństwo do św. Józefa winno być pośród wiernych i gorętsze i powszechniejsze.

X. B.

Kapłan spowiednik.

Gdy byłem młody i myśli o powołaniu nie były jeszcze, jak zwykle, skrystalizowane, postępowanie miejscowego proboszcza nadało aspiracjom kierunek wyraźny. Oto po południu, gdy kościół był pusty, szedł on z brewiarzem i różańcem przed ołtarz SSmi. klęknąwszy na posadzce bez żadnego oparcia, długo się modlił, tak długo, że zwykle nie mogłem się końca doczekać, i wychodziłem. Codzień spowiadał godzinami, a w piątki zwykle cały dzień — i zawsze miał penitentów.

Dziś, gdy i przy moich kratkach konfesjonału przesunęło się od początku mego kapłaństwa kilkadziesiąt tysięcy osób różnego stanu i wieku, gdy zdaję sobie sprawę z tego, co ludzi do konfesjonału pociąga, a co odstrasza, może nie od rzeczy będzie ze swego i cudzego doświadczenia zostawić parę słów zachęty i ostrzeżeń dla młodszych konfratrów.

Co penitenta pociąga do konfesjonału, a co od niego odpycha.

— Do którego księdza pójdziesz: do starego, czy do młodego? Bo ja idę do młodego,

— I ja też wolę młodszego.

Niejeden młody ksiądz podsłuchał może taką rozmowę — i rośnie, jak na drożdżach: zdaje mu się, że tylko on potrafi dobrze roztrząsać sumienia, tylko on może dusze nawracać. Resztę dopowiada mu miłość własna, może pycha i pogarda siwego proboszcza, a może i szatan-kusiciel. Nie wie o jednem: ludzi do spowiedzi pociąga nie młodość, ale pobożność spowiednika. Nie wie też o drugiem: grzesznika nawraca nie spowiednik, ale łaska Boża, która działa obficiej i dotykalniej, gdy spowiednik wyprasza ją u Boga swemi modłami. Młodość nie pomoże, gdy w sercu będzie lód; nauka nie pomoże, gdy do duszy ludzkiej nie będzie klucza, a klucz ten daje modlitwa osobista i namaszczenie pobożne spowiednika. Inaczej będzie tylko „miedź brząkająca i cymbał brzmiący".

WNIOSEK I. Jeśli chcesz, by grzesznicy garnęli się do twego konfesjonału, i tam otwierali ci serca i oczyszczali dusze, sam módl się codzień dobrze i rozważaj prawdy Boże, miej ducha Bożego w sobie — wtedy bez względu na to, czy jesteś stary czy młody, będziesz miał zawsze kogo spowia-

dać i radością napełniać cię będzie nawrócenie grzeszników.

Ludzie czują pociąg do tego kapłana, od którego idzie blask świętości i czystości. Patrzą na niego, nie jak na zwykłego człowieka, ale jak na kogoś, kto jest ponad nimi. Tego przekonania nie można im narzucić sztucznie; tego przekonania nie dają przymioty wrodzone, ani nauka, ani ogłada: to dać może, tylko życie nadprzyrodzone kapłana. Przeczytaj sobie, młody przyjacielu, obszerny żywot proboszcza z Ars, a przekonasz się, że to, co pociągało do niego, i zciągało tysiące penitentów, czekających od 1-ej w nocy na otwarcie drzwi ubogiego kościółka, to nie była ani wysoka nauka spowiednika, ani specjalne jakieś przymioty wrodzone, to była świętość życia ks. Vianeja, jego gorliwość niestrudzona — i więcej nic.

WNIOSEK II. Ludzie nieraz wolą młodszych spowiedników nie dlatego, że są młodzi, ale dlatego, że sobie ich wyobrażają, jako mających świeższą i żywszą pobożność. Więc jeśli jesteś młody i może więcej poszukiwany, nie przypisuj tego swym talentom, bo to będzie błąd w skutkach fatalny. Sądź tak, jak sądzą ci, co się do ciebie garną: powinienem być przejęty duchem Chrystusowym, gorliwością Chrystusową; tego ducha i tę gorliwość muszę w sobie podtrzymać wiernością w odprawianiu rannej medytacji, w ćwiczeniach duchownych, w uczynkach charytatywnych i — w pokorze.

WNIOSEK III. Sam kapłan powinien spowiadać się często, i to nie w sekrecie, w pokoju konfratra (chyba wyjątkowo), ale w kościele. Niech go widzą ludzie, jako penitenta, bo exempla trahunt. Sam niech chodzi na adorację SSmi. popołudniu: stąd płynąć będą przeobfite dobrodziejstwa dla niego i dla innych.

Do spowiedzi pociąga łaska Boża, co puka do serca grzesznika, to prawda, ale pociąga go również i to, że spodziewa się tam przyjęcia ludzkiego, współczucia w jego nędzy moralnej, podpory i pomocy duchownej i — uwolnienia z więzów grzechowych.

Możnaby podać całe setki takich przykładów, że penitenci odsunęli się od Boga i od Kościoła dlatego tylko, że spowiednik obszedł się z nimi nader szorstko. Taki penitent jeden i drugi, gdy go spowiednik „zbeształ", w duchu stanowił sobie mocno: — Ot, niech tylko prędzej skończy, już ja tu drugi raz nie przyjdę! — Niestety, aż nadto łatwo im było dotrzymać słowa i lata całe przeszły, a on omijał zdaleka kościół, spowiedź, a na sutannę kapłańską bez irytacji patrzeć nie mógł. Z takich rekrutują się krzykacze antyklerykalni, może nawet nie tyle z przekonania wewnętrznego, tylko aby dać ujście własnej gorzkości, co tam gdzieś na dnie duszy osiadła i truje nim ustawicznie serce.

WNIOSEK I. Choćby niewiem jak ciężkie grzechy penitent wyznawał, nie wolno ci okazywać ani zdziwienia, ani zniecierpliwienia, proś tylko Boga w sercu, abyś tę duszę mógł wyrwać piekłu; nie wolno przy spowiedzi ani rękami machać, ani krzywić się, ani kręcić ze zniecierpliwienia. Wysłuchaj go do końca. Podnieś go na duchu: — Dobrze, mój bracie, że chcesz zwrócić się do Boga. Wszystkich nas czeka sąd Boży po śmierci i ciebie też, czyż nie tak? Wyznaj więc wszystko ze skruchą, abyś na sąd Boży nie poniósł tych grzechów, a Pan Jezus w tym Sakramencie pokuty obmyje twoją duszę — w duszy poczujesz spokój i radość! — I przy pomocy pytań pomóż mu, aby spowiedź była całkowita. Zachęć go, niech jeszcze za jakiś czas przyjdzie do spowiedzi. Będziesz dobrym pasterzem dla zbłąkanej owcy.

WNIOSEK II. Nie irytuj się przy spowiedzi. O co ci chodzi, bracie — kapłanie? Jeśli jesteś czegoś podrażniony, lub nerwy ci się rozbiegały, to wyjdź z konfesjonału, chwilkę sobie odpocznij, obmyj się wreszcie zimną wodą, ale żółci swej nie wylewaj na penitentów. Bo niecierpliwość to wada, a wadą wady nikt nie wyleczy.

WNIOSEK III. Nie mów głośno w konfesjonale, bo to zdradzenie sekretu spowiedzi, a ludzie nigdy nie życzą sobie spowiedzi publicznej. Szept twój niech będzie słyszalny tylko dla penitenta, a nie dla otoczenia. Spowiadałem kiedyś ludzi razem z konfratrami podczas misji w pewnej parafji: ja przy jednej ścianie prowizorycznej kaplicy, a w drugim końcu siedział drugi spowiednik. Kaplica wypełniona ludzmi. Cicho było, a w tej ciszy rozlegał się tylko szept owego spowiednika. Mimo że do ucha penitent mi coś mówił, wyraźnie słyszałem nauki, jakie dawał tamten swoim penitentom w rzeczach drażliwych. Ludzie się odsuwali, ale przecież nie mogli niesłyszeć. Jest to spowiedź mniej więcej publiczna.

Przychodzą później tacy penitenci i oskarżają się, że zataili grzech na spowiedzi — Dlaczego?— Bo spowiednik głośno spowiadał. Więc jeśli masz słuch dobry, oducz się głośnego szeptu, bo robisz krzywdę duszom, albo spowiadaj w zakrystji — penitenci niech wchodzą pojedynczo.

WNIOSEK IV. Zadawanie pokut niech będzie rozumne, zgodne z teologją i nie za trudne. Gdy uczniowi w bursie zadano za pokutę wstrzymanie się od jedzenia, wszyscy przełożeni i koledzy o tem wiedzieli tego samego dnia; pokuta ze spowiedzi stała się publiczną i była powodem nader zjadliwych przycinków ze strony kolegów. Taki chłopiec zdaleka omijać będzie spowiednika, jako sprawcę wielkiego swego zawstydzenia,

Pewne osoby nie mogą odmawiać długich ustnych modlitw, nigdy nie mogą skończyć zaczynanych ciągle pokut i tak im schodzi od jednej do drugiej. Młody spowiednik powinien pamiętać, że pokuta sakramentalna według teologji (Tanquerey III n. 432 squ). nie tylko jest rodzajem kary, ale ma też być lekarstwem dla duszy, że za pokutę naznaczać trzeba nie tylko pacierze i „suchoty“, ale można naznaczać: sumienne wypełnianie obowiązku, skądinąd nakazanego np. wysłuchanie Mszy św. w niedzielę, pracę obowiązkową codzienną; dla nałogowców pokutą może być wstrzymanie się przez pewien czas od pewnych okazji. Za pokutę można nałożyć ofiarowanie Bogu bólu fizycznego lub zmartwienia, można nałożyć pewną ilość aktów posłuszeństwa, lub dobrych uczynków.

Za ciężką pokutę teologja uważa wysłuchanie jednej Mszy, odmówienie cząstki Różańca, lub 7 psalmów pokutnych, odprawienie drogi krzyżowej, lub medytacji przez 15 minut. Zbawienne skutki i często duże wrażenie robią takie pokuty, jak pięciominutowa medytacja o sądzie Bożym, rozważanie o życiu pozagrobowem. Zagniewanym nakazać przy odmawianiu Ojcze nasz, zatrzymać się przy słowach: „I odpuść nam“ i rozważyć je. Osobom inteligentnym, a zamożniejszym można obok pokuty zalecić kupno i przeczytanie książki pobożnej np. Filotea, Niech żyje Chrystus-Król — B. Mädera, Credo-Gratryego O Naśladowaniu.

Nigdy na spowiedzi nie wolno naznaczać pokut dożywotnych, choćby niewielkich. Nigdy nie należy naznaczać złożenia honorarjum na Mszę św., bo to sapit simonia vel avaritia. Nie należy naznaczać postów dzieciom, ani długich dewocji służącym, ani pielgrzymek osobom zależnym, ani jałmużny osobom biednym. Ale można się ofiarować za pośrednika w restytucji z zachowaniem sekretu i z zażądaniem kwitu od osoby przedtem poszkodowanej, której zwraca się krzywda. Można przytoczyć tysiąc przykładów przy rewalidacji spowiedzi nieważnych, że grzechy były tajone z obawy nieotrzymania rozgrzeszenia. Wychodzą wtedy na jaw bardzo ale to bardzo dziwne praktyki spowiedników, nie zawsze zgodne z nauką teologiczną.

Było tak: jakiś gorliwy ojciec duchowny postanowił wykorzenić ze swej parafji picie wódki. Zapowiedział na ambonie, że nie będzie dawał rozgrzeszenia, kto u siebie będzie trzymał wódkę, albo napije się choćby odrobinę, albo innych będzie częstował. Konsekwentnie trzymał się tego w konfesjonale, przechwalał się przed innymi, że

on potrafi doprowadzić do porządku wszystkich: w całej parafji nikt nie pije, może jakie wyjątki. Zamiar i intencja dobra, ale, że środek nie wskazany przez teologję, która jest mistrzynią pracy duchownej, skutki okazały się fatalne: pijacy nałogowi nie chodzili wcale do spowiedzi; ci, którzy czasami się napili, też omijali spowiedź, inni spowiadali się w prawdzie, tając jednak według ich mniemania grzech ciężki, że wypili kiedyś kieliszek wódki. Szkodę na duszy ponieśli daleko większą, niż gdyby wypili nawet dwa.

Nie wolno nam przy spowiedziach wprowadzać swoich osobistych praktyk w odmawianiu rozgrzeszenia, czyli innemi słowy: nie wolno tworzyć własnej teologji.

Teologja (Tanquerey III n. 580) poucza nas, że odmówić trzeba rozgrzeszenia:

a) Gdy penitent świadomie i dobrowolnie nie chce porzucić okazji bliskiej i nie koniecznej do grzechu ciężkiego;

b) Gdy nie chce pogodzić się i pojednać z nieprzyjacielem, a przynajmniej w sercu im odpuścić.

c) Gdy nie chce wynagrodzić krzywdy, choć może, ani nie obiecuje.

d) Gdy nie chce porzucić zajęcia grzesznego.

e) Gdy nie chce pracować nad wykorzenieniem złego nałogu.

f) Gdy nie chce użyć środków koniecznych do uniknięcia ciężkich powtórnych grzechów.

g) Gdy nie chce naprawić zgorszenia jakiego był przyczyną; zapewne zajdą jeszcze inne okoliczności, kiedy spowiednik zmuszony będzie odmówić rozgrzeszenia, ale niech mu przyświeca zawsze myśl, że kieruje się jedynie dobrem duszy penitenta.

WNIOSEK Rozgrzeszenie należy się penitentowi z reguły. Nato Pan Je zus ustanowił Sakrament Pokuty. Gdy jednak wypadnie tak, że rozgrzeszenia nie dajesz, spokojnie i z dobrocią wytłomacz to penitentowi; na danie lub niedanie rozgrzeszenia wpływa jedynie chęć pomożenia penitentowi do osiągnięcia nieba, chęć wzmocnienia jego słabej woli. W taki sposób trzeba to mu przedstawić, żeby za jakiś czas chętnie znów przyszedł do twego konfesjonału. Gdyby jednak penitent robił rewalidację dawnych spowiedzi, albo okazywał żal nadzwyczajny np. że zdaleka przyszedł do spowiedzi, należałoby nam dać rozgrzeszenie.

— — —

Młodzi i niedoświadczeni spowiednicy w większych środowiskach padają czasem ofiarą ciemnych indywidniów. Najczęściej bywają to zepsute kobiety, które spowiedzi używają w sposób świętokradzki na to, aby coś wydobyć od młodego księdza. Najczęściej też całe spowiedzie to szereg kłamstw, sposób oskarżania się jest jakiś czelny, nie taki, jak to bywa zwykle u dusz pokutujących prawdziwie. Kapłan dobry i dbały o dobro dusz, kapłan gorliwy i umartwiony, choćby był młodym, wyczuje na siebie zasadzkę i albo zdemaskuje odrazu, albo też, nie mając wyraźnego dowodu zasadzki, spokojnie albo stanowczo takie indywidnum odeśle do starszego kapłana.

WNIOSEK I. Gdy penitent zmierza przy spowiedzi do tego, aby uzyskać datek jakiś od spowiednika, podejrzana jest bardzo intencja jego spowiedzi. Tembardziej, gdy oświadcza, że do mieszkania pójdzie i tam go o coś poprosi.

WNIOSEK II. Nigdy, stanowczo nigdy, nie kazać penitentowi na spowiedzi, aby za jakieś interesem przyszedł do mieszkania spowiednika. Czego nie możesz załatwić na spowiedzi lub w zakrystji, tego nie załatwiaj wcale w połączeniu ze spowiedzią. Caveant iuniores!

c. d. n.

Ks. Marjański.

Echa z Kursu Duszpasterskiego w Poznaniu

„Pamiętać o zmarłych."

Dwa miesiące już minęło od pamiętnego Kursu Duszpasterskiego w Poznaniu, na którym wzięło udział Duchowieństwo z całej Polski. Świetny dobór prelegentów, wysoki poziom referatów, duch kościelny, jaki ożywiał Zjazd i umiłowanie poruszanych zagadnień,— wszystko to nie mogło i nie może przejść bez echa w życiu Kościoła św. w naszym kraju. Jak echo owego sławnego Kursu odbija się w praktycznem życiu parafjalnem, pozwolę sobie przedstawić w niniejszym artykule na łamach naszego Kapłańskiego Organu, jakim jest „Głos Kapłański."

Na Kursie rzucone było hasło: rozszerzać nabożeństwo za zmarłych parafjan. Myśl piękna i hasło na czasie. Podjąłem więc tę myśl i, na kanwie luźno rzuconego szkicu przez jednego z Prelegentów, opracowałem plan zaprowadzenia u siebie tej stałej pamięci o zmarłych parafjanach w taki sposób, by było to z pożytkiem i dla dusz osób zmarłych i dla żyjących mych parafjan. A że rezultaty okazały się nad moje spodziewanie wielce korzystne, przeto, by służyć praktyczną radą tym z Czcigodnych Kapłanów, którzy zechcieliby myśl poruszoną na Kursie wprowadzić u siebie w życie, dzielę się z Nimi dobytkiem swego doświadczenia.

Naprzód tedy trzeba nabyć sobie duży, około 200 kart liczący zeszyt, dobrze oprawiony w płótno. Taki właśnie zeszyt kupiłem i zatytułowałem go: „Anniwersarz zmarłych parafjan w...." Następnie poleciłem organiście, by na każdą sobotę przygotowywał mi z raptularza wyciąg zmarłych parafjan z lat dziewięciu, a zmarłych według daty w ciągu następnego tygodnia. Mając taki spis tygodniowy z dziewięciu lat — można jeśli kto zechce, sięgnąć jeszcze dalej — sam już wpisuję dane do owego „Anniwersarza" i to w sposób praktykowany w Zakonach. Mianowicie. Każdą stronę zeszytu zaopatruje się w oddzielną datę miesiąca i na niej wpisuje się porządkiem kolejności lat imiona i nazwiska zmarłych, w ciągu lat w danym dniu, parafjan, zaznaczając na lewym marginesie przy każdem nazwisku, rok śmierci, a na prawym miejscowości, gdzie dana osoba umarła. Oto wzór takiej strony.

3 STYCZNIA		
1918	Marjanna Glapina	Ruda
1921	Stefan Łusek	Karkoszki
1925	Zofja Florkówna	Pająki
1926	Katarz. Krawczykowa	Wola
1927	Helena Pajęcka	Grzybów

I tak idzie stronica za stronicą, dzień za dniem, miesiąc za miesiącem. Tak wpisujemy przez cały rok, zakładając „Anniwersarz". A gdyby się zdarzyło, że w ciągu lat, jakie postanowiliśmy wziąć pod uwagę przy sporządzaniu tego naszego „Anniwersarza", nie było w jakimś dniu żadnego zgonu, to na tej stronicy wpisujemy tylko w oznaczonem miejscu datę i miesiąc i przechodzimy dalej. Robimy to dla tego, że taki „Anniwersarz" ma służyć na lata tak dla nas, jak i dla naszych następców A więc może wypaść za rok, dwa lub kiedyś, że umrze ktoś właśnie w tym, dotychczas szczęśliwym i nieżałobnym dla naszej parafji dniu, a wówczas wpiszemy jego imię in albo defunctorum, cuius anima nostris et aliorum precibus commendatur. Następnego roku i następnych lat sporządzony „Anniwersarz" z lat poprzednich wpisujemy tylko pod daną datą osobę zmarłą w roku poprzednim.

Następnego dnia — w niedzielę po wypominkach rocznych ogłaszamy: nadto polecają się naszym pobożnym modlitwom dusze zmarłych parafjan, któ-

rych rocznicę śmierci w tym tygodniu obchodzimy, a mianowicie: w poniedziałek rocznicę śmierci śp.... tu czytamy z naszego „Anniwersarza imiona i nazwiska zmarłych, rok i miejscowość zgonu w danym dniu miesiąca; później czytamy rocznicę zgonu osób zmarłych następnego dnia i t. d. Na końcu odmówimy „Zdrowaś Marja“ i „Wieczny odpoczynek“ naprzemian z ludem za tych, których rocznicę śmierci na ten tydzień zapowiedzieliśmy. W podobny sposób postępujemy w każdą niedzielę przez cały rok, przez całe lata, bo co się raz już zaprowadziło i w zwyczaj wprowadziło, tego zarzucać... non licet.

Lecz nie na tem koniec.

Gdy zechcemy ten, jak mi się zdaje, piękny zwyczaj, czy tę praktykę, czy to nabożeństwo dodatkowe—mniejsza o wyrażenie—zaprowadzić u siebie w naszych kościołach, mając na uwadze pomoc duszom zmarłych i żyjących naszych parafjan, aby stąd dla siebie odnieśli pożytek, to na tem jeszcze nie poprzestajmy, a zachęćmy ich, by w dniu, kiedy wypadnie rocznica śmierci zmarłego w jakiejś rodzinie, wszyscy z tej rodziny, którym tylko warunki domowe na to pozwalają byli na Mszy św. u spowiedzi św. i przystąpili do Komunji św. Dlatego to, gdy po raz pierwszy mamy powiadomić swych parafjan, z całą powagą naszego kapłańskiego Urzędu, o tej „nowości“, jaką zaprowadzamy, trzeba niezwykle gorąco i z wielką miłością, jasno i dobitnie — lud nasz jest niedowierzający—wyjaśnić parafjanom całą sprawę, wskazać im, że życzeniem Kościoła jest, byśmy pomagali Duszom Zmarłych, że Mszą św. jest wielkim środkiem do pomożenia tym Duszom, że przez modlitwę i Komunję św. możemy przynieść wielką Im ulgę w czyścu. Powiedzmy im też, że troszczą się o groby, by pieknie wyglądały, co jest rzeczą nader chwalebną, lecz że chwalebniejszą i w skutkach swych prawdziwie skuteczną dla Nich jest Ofiara Mszy św., modlitwa i Komunja św. Będziemy tu jednak ostrożni, by nas nie posądzano, że mamy tu może jakieś ukryte cele... Z góry tu bądźmy przygotowani, że z początku zaprowadzenie tych rocznic napotka na pewne trudności, lecz w końcu ludzie do tego się przyzwyczają, tak że po dwóch, trzech tygodniach już ujrzymy zmianę.

Ja zaprowadziłem jeszcze u siebie jeden zwyczaj, że codziennie przez cały rok po Mszy św. odmawia się w kościele cząstka Różańca i Litanja Loretańska za zmarłych, których rocznica śmierci przypada w tym dniu, a po Mszy św też codziennie, choćby Msza św. odprawiana była w innej jakiejś intencji, wyczytuję imiona i nazwiska tych, których rocznica zgonu dziś wypada i odmawiam z obecnymi w kościele jedno „Zdrowaś“ i „wieczny odpoczynek“, poczem organista śpiewa przy akompaniamencie organów „Salve Regina“, następnie odmawiana jest cząstka Różańca. Może ktoś powie, że to będzie przeciążenie pracą, a czasem nawet będzie to niemożliwe, bo mogą być jeszcze ludzie do spowiedzi, Chrzest, do chorego i t. d. No tak. Uwaga słuszna, a ja dodam, że, gdyby sam proboszcz chciał codziennie odmawiać cząstkę Różańca, byłby niejednokrotnie bardzo przeładowany pracą, sprawa duszpasterska mogłaby cierpieć na tem, prędko nastąpiłoby zniechęcenie i... zarzucenie wszystkiego. Nie. My musimy sobie pracę zorganizować, ułatwić, a nie przeciążać się bez konieczności i dlatego musimy zaprząc do pomocy ludzi świeckich tam gdzie nas zastąpić mogą. Otóż w każdej parafji mamy kilka osób poważnych, pobożnych, secundum Cor Jezu. Z takich więc oto ludzi uczynimy sobie pomocników. Będzie to dla nich zaszczyt, dla nas wyręka, a chwała dla sprawy Bożej. Niech więc jedna z tych osób stale lub z inną naprzemian, odmawia codziennie z obecnymi w kościele cząstkę Różańca, świętego jak to często w naszych Kościołach bractewni przed Sumą lub Nieszporami, śpiewają Różaniec lub Koronkę.

Taki plan na podstawie luźno rzuconego hasła i myśli na Kursie Dusz-

pasterskiem opracowałem sobie i taki w życiu już u siebie wprowadziłem. Co teraz praktyka życiowa pokazuje?

Otóż do chwili, gdy nie odmawiano Różańca i nie obchodzono rocznic w sposób wyżej przytoczony, na Mszy świętej codziennie miałem u siebie zaledwie kilka osób, stałych „myszy kościelnych". Od chwili jednak, jak taki zwyczaj zaprowadziłem nastąpiła zmiana na całej linji życia w parafji. Codzień od 50—100 osób mam w kościele, choć parafja wiejska, dość rozległa, a drogi „polskie". Dalej. Dawniej, choć siedziałem codziennie przed Mszą św. w konfesjonale, to, jeśli tak można tylko rzec, była to in vanum. Mało kto i to rzadko przychodził. Dziś? Kapitalna zmiana. Dziś nie siedzę w konfesjonale, by tylko odmawiać Hory, ale słucham spowiedzi kilkanaście i więcej, czasem liczba przekraca 30 osób, A na zapytanie moje dla czego ten i ów jest u spowiedzi, słyszę odpowiedź: „a bo to, proszę Ojca duchownego, rocznica babusi, syna i t. d. Czyż to nie mówi już samo za siebie? Dalej. Nasi parafjanie zwykle, jak to widzimy, przystępują do Sakramantów św. w pewnych tylko okresach i trudno, choć się mówi i prosi, nagiąć ich do spowiedzi i Komunji św. w innym jakim czasie. A właśnie, dzięki tej praktyce, temu nabożeństwu w rocznicę mamy doskonały środek, by parafjanie nasi, kilka razy w roku, poza „swym" czasem okresowym, byli u Sakramentów św. Praktyka pokazuje więc, że możemy wyrugować „roczniaków', i zaprowadzić u siebie częste przystępowanie do Sakramentów św. wśród tych nawet, którzy nie należą do żadnego Stowarzyszenia, czy Bractwa religijnego, jak nasi poprzednicy mogli przyzwyczaić wiernych do gromadnego uczęszczania na Roraty, to i my możemy przyzwyczaić do częstego korzystania z łask Sakramentów św. zaprowadzając u siebie owe „rocznice". I gdy, da Bóg, przyjmnie się to u nas to, ufam, nastąpi zwrot w naszem życiu parafjalnem. Tak. Bo widok tych, co w rocznicę śmierci swych krewnych pryjaciół — może nieraz nie bez trudu i mozołu dla siebie — by w swoim kościołku parafjalnem modlić się za swoich..., bo widok łez, cicho spływających z oczu tych, co łączą się w modlitwie przed Bogiem z tymi, co odeszli..., bo widok przy konfesjonale tych, co czekają na swego Ojca duchownego, aby ich rozgrzeszył i by mogli ofiarować Komunję św. za ojca, matkę, syna lub córkę, babkę lub dziada... — to coś tak porywającego, tak pięknego w mocy swej treści i swego wyrazu, że, jak mi w jednem miejscu mówiono, człowiek, będąc wówczas w kościele i patrząc na to, innym się czuje; z ludźmi się zbliża; ze swym duszpasterzem jednoczy; w Kościele czułą, kochająca, żywych i umarłymi zespalającą, Matkę widzi, a parafja wówczas naprawdę jedną rodziną się wydaje.

Poruszyłem tę sprawę, by dać wywyraz echu Kursu duszpasterskiego i wskazać, co pokazuje praktyczne życie w tej sprawie. Może ktoś z Czcigodnych Kapłanów zechce też podzielić się swemi spostrzeżeniami z własnego doświadczenia w sprawie omawianej, umieszczając swe uwagi na łamach naszego „Głosu Kapłańskiego", by w ten sposób można było na naszych Synodach wnieść jasny, na praktyce oparty dorobek z życia parafjalnego i wprowadzić wszędzie zwyczaj, który pojedyńczy kapłani po swych parafjach zaprowadzają, wnosząc do swej pracy nowy powiew życia.

X. W. Z.

Liber animarum.

Jezus Chrystus przyszedł szukać, co było zginęło (Luk. 19. 10). To samo posłannictwo mają kapłani, posłowie Jezusa Chrystusa, a w pierwszej linji proboszczowie. Szukać winniśmy owiec zaginionych przez ambonę, konfesjonał, ołtarz. A nawet wyszedłszy z zakrystji to samo powinniśmy czynić poza kościołem. Do sposobów pasterzowania poza kościołem zaliczam nawiedzania parafjan

w ich mieszkaniach w imię tych słów: do któregokolwiek domu wnijdziecie, najprzód mówcie: pokój temu domowi (Luk. 10. 1). Niech za naszem pokornem wejściem wstąpi razem z Panem Jezusem do każdego domu szczęście trwałe, pomyślność Boża, radość duchowa, miłość niepłonna, zdrowie prawdziwe; niech za naszem wejściem ustąpi zły duch, zamieszka anioł pokoju, a dom każdy porzuci złośliwa niezgoda (Rituale — ordo ministrandi Sacramentum Extremae Unctionis). Podczas nawiedzań proboszczowie obok innych bardzo ważnych spraw do załatwienia mają piękną sposobność poznania wiernych pieczy ich powierzonych i zapisania rodzinami wszystkich dusz do tak zwanej księgi wiernych: liber animarum. Nawiedzania takie winny być od domu do domu; nikogo nie omijając, wstąpmy do każdego, wtedy będziemy mieli dokładny spis naszych parafjan Zapis taki będzie stwierdzeniem przynależności do parafji naszej, a tem samem do kościoła Rzymsko-Katolickiego. Bez księgi liber animarum będzie proboszcz, jakby nauczyciel bez dziennika, dowódca pułku bez ewidencji. Rytuał Rzymski podając nam formam describendi statum animarum in quarto libro każe notować, kto był u komunji świętej, (C) kto był u bierzmowania (Ch). W liber animarum notujmy spowiedź wielkanocną, bez kontroli bowiem wielkanocnej spowiedzi nasze pasterzowanie będzie ogłoszeniem pospolitego ruszenia bez ksiąg wojskowych, mobilizacją bez sądu wojskowego: całe masy pozostaną maruderów. Nasz lud tylko wtedy wykona coś, gdy będzie nakaz; karta powołania do spowiedzi nie da mu spokoju, aż ją musi odnieść do kapłana w trybunale pokuty. Z krzyżem w ręku musimy dziś iść do każdego parafjanina, wzywając go do pokuty, do odbycia spowiedzi. Ten sposób pasterzowania powinien mieć miejsce nie tylko na wsi, ale i w mieście. W dużych miastach widzą wierni wszędzie kapłanów, rzadko, a może i nigdy u siebie w domu, we swem mieszkaniu. Piękny zwyczaj nawiedzania parafjan w czasie świąt Bożego Narodzenia, praktykowany od wieków w Polsce, zanikł zupełnie w miastach, zanika też po wsiach z niepowetowaną szkodą naszej religji. Nawiedzania parafjan uważam za konieczny warunek pasterzowania, liber animarum za konieczną księgę parafjalną. To nam nakłada Codex juris Canonici can. 467 debet parochus suas oves cognoscere, can. 470 librum de statu animarum accurate conficere pro viribus curet.

Ks. St. K.

Nieco o odpustach.

Kodeks kanoniczny upomina nas, abyśmy sobie wielce cenili odpusty: „Omnes magni faciant indulgentias seu remissiones coram Deo poenae temporalis debitae pro peccatis, ad culpam quod attinet iam deletis, quam ecclesiastica auctoritas ex thesauro Ecclesiae concedit pro vivis per modum absolutionis, pro defunctis per modum suffragii,‘ kan. 911. Jako kapłani możemy dużo w tym kierunku uczynić, aby pośród wiernych obudzić zapał do korzystania ze szczodrobliwości Kościoła świętego n. p. przypominając im z ambony, jakich odpustów mogą w ciągu następnego tygodnia dostąpić. Będzie to zarazem stanowiło dla wiernych pewną zachętę do przystępowania do świętych Sakramentów. Aby kapłanom ułatwić spełnienie tego zadania, pragnę zebrać w tym artykuliku kilka luźnych uwag i zwrócić uwagę na jeden lub drugi odpust może niedość ogółowi znany, a jednak dla wszystkich dostępny.

Bardzo pożyteczną rzeczą będzie zwrócić uwagę na kanon 924 par. 2, który tak postanawia o odpustach, przywiązanych do rzeczy: Indulgentiae coronis aliisve rebus adnexae tunc tantum cessant, cum coronae aliaeve res prorsus desinant esse vel vendantur. — Zatem można różaniec lub inne tego rodzaju przedmioty drugiemu darować, można ich także pożyczyć bez utracenia odpustów: tak ten, co ów różaniec posiadał, jak i ten, co go dostał lub pożyczył, może dostąpić odpustów, do niego przywiązanych. Podług dawnego

prawa nie można było tych przedmiotów pożyczać bez utracenia odpustu. Podług prawa nowego może różaniec itp. przechodzić z rąk do rąk bez utracenia odpustów, do niego przywiązanych. Traci się odpusty tylko wtedy, kiedy dana rzecz zostanie całkowicie zniszczona, albo też sprzedana.

Inną bardzo ważną uwagą jest warunek niezbędnie potrzebny do pozyskania odpustu zupełnego, a który ze wszystkich jest może najtrudniejszy. Odpust, jak powiada kanon 911, przytoczony na samym początku, jest darowaniem kary za grzechy już odpuszczone; zatem by móc dostąpić odpustu zupełnego, trzebaby mieć darowane wszystkie grzechy, nawet powszednie. Przywiązanie dobrowolne choćby do jednego tylko grzechu powszedniego, uniemożliwia dostąpienie zupełnego odpustu. Trudność ta nie powinna nas jednak odstraszać od starania się o dostąpienie takiego odpustu, albowiem w każdym razie dostąpimy bardzo znacznego odpustu cząstkowego w miarę naszego przygotowania. Powiada bowiem kanon 926: Plenaria indulgentia ita concessa intelligitur ut si quis eam plenarie lucrari non possit, eam tamen partialiter lucretur pro dispositione quam habet.

Do zwykłych warunków odpustu zupełnego należą spowiedź i Komunja św. Kodeks kanoniczny określił dokładnie, w jakim czasie należy tego dokonać (kan. 931) Co się tyczy spowiedzi, to można ją odprawić albo w przeciągu ośmiu dni, poprzedzających dzień, do którego jest odpust przywiązany, albo też w ośmiu dniach następnych. Taka jest reguła ogólna. Zachodzą jednak dwa wyjątki na korzyść osób pobożnych (kan. 931 par. 3): 1) Wierni, mający zwyczaj spowiadać się dwa razy na miesiąc, nie potrzebują odprawiać osobnej spowiedzi dla dostąpienia odpustu; 2) nie są również do tej spowiedzi obowiązani ci, którzy przystępują do Komunji św. codziennie, choćby raz jeden lub drugi w tygodniu ją opuścili. Co się zaś tyczy Komunji św. to można ją przyjąć albo w przeddzień święta, do którego jest odpust przywiązany, albo w ciągu oktawy, po niem następującej. — Jeżeli jest przepisana modlitwa na intencję Ojca św., to nie wystarcza sama tylko myślna modlitwa, ale musi to być modlitwa ustna, przyczem wybór modlitwy pozostawiony jest każdemu do woli (kan. 934 par. 1). Ogólnie jest przyjętem, że modlitwa ustna powinna być mniej więcej tak długa, jak 5 pacierzy.

Przy odpustach cząstkowych zachodzi często warunek, żeby je odmówić „corde saltem contrito". Formuła ta nie oznacza, żeby hic et nunc wzbudzić akt żalu, ale że trzeba być w stanie łaski poświęcającej. Jest to więc tylko przypomnienie warunku niezbędnego do dostąpienia odpustów (Decr. auth. n. 427).

Odpustu zupełnego dostępuje się tylko raz na dzień, chociażby się przepisany uczynek kilka razy wypełniło, chyba, że wyraźnie jest powiedziane „toties quoties„ natomiast odpustu cząstkowego dostępuje się za każdem powtórzeniem przepisanego uczynku, chyba, że wyraźnie jest powiedziane „semel in die,'; tak powiada wyraźnie kan. 928.

Uczynki, nakazane prawem kościelnem, nie wystarczają do pozyskania odpustu; zatem, jeżeli do odpustu wymagane jest nawiedzenie kościoła, to należy to uczynić poza obowiązkową Mszą niedzielną Natomiast pokuta, nadana przez kapłana na spowiedzi, może posłużyć do pozyskania odpustu, jeżeli takowy jest do niej przywiązany. Warto o tem pamiętać, kiedy się za pokutę zadaje odmówienie cząstki różańca by ludzi przy tej sposobności pouczyć, że za odmówienie cząstki różańca przed Najśw. Sakramentem, mogą toties quoties dostąpić odpustu zupełnego pod zwykłemi warunkami, spowiedzi i Komunji św. Przyczem nie jest wcale wymagane, żeby spowiedź i Komunja poprzedziły odmówienie cząstki różańca, ani też nie jest powiedziane, że tego odpustu dostępuje się tylko w dniu Komunji św.; do pozyskania tego odpustu wystarczy spowiedź i Komunja, przed tygodniem nawet odprawiona, wedle tego, cośmy wyżej powiedzieli, wyjaśniając ten warunek.

Jeszcze jedno bardzo ważne postanowienie kodeksu w sprawie odpustów chciałbym przypomnieć, a mianowicie kanon 935, w którym czytamy: Pia opera ad

lucrandas indulegentias iniuncta, confessarii possunt in alia commutare pro iis qui legitimo detenti impedimento, eadem praestare nequeant. Dobrzeby było, żeby spowiednicy o tej władzy, jaką im daje prawo kościelne, pamiętali i czynili z niej użytek, zwłaszcza w stosunku do dusz pobożnych a chorych czy to świeckich, czy zakonnic, zwalniając je n. p. od przepisanego nawiedzenia kościoła, czy raczej na inny uczynek im to zamieniając.

Na zakończenie wymienię kilka zupełnych odpustów, ogółowi może jeszcze nie dość znanych, a jednak przystępnych dla wszystkich bez wyjątku.

Na uwagę zasługuje przedewszystkiem „Odpust Różańcowy". Jest to odpust zupełny toties quoties, użyczony przez papieża św. Piusa V na pamiątkę zwycięstwa pod Lepanto 7. 10. 1571: Wszyscy wierni mogą dostąpić odpustu zupełnego w pierwszą niedzielę października, kiedy się obchodzi uroczystość M. B. Różańcowej, tyle razy, ile razy nawiedzą kościół lub kaplicę M. B. Różańcowej lub choćby obraz M. B. Różańcowej, w kościele lub w kaplicy wystawiony i pomodlą się na intencję Ojca św. Członkowie zgromadzeń zakonnych mogą tego odpustu dostąpić, nawiedzając swoją kaplicę. Jest to bez wątpienia bardzo wielki odpust, równający się odpustowi na M. B. Anielską i w Dzień Zaduszny, a jednak jest on bardzo mało znany i rubrycele nic o nim nie wspominają. Gdzie niema ani kościoła, ani kaplicy, poświęconej pod wezwaniem M. B. Rożańcowej, tam można przecież przynajmniej na tę uroczystość wystawić w kościele obraz M. B. Różańcowej i przypomnieć ludziom ten odpust i w ten sposób im ułatwić dostąpienie tak wielkiego odpustu.

Podobny odpust zupełny toties quoties przywiązany jest do kościołów, gdzie jest zaprowadzone kanonicznie bractwo M. B. Szkaplerznej. Odpustu zaś tego można dostąpić w uroczystość M. B. Szkaplerznej 16 lipca.

Nie wymieniam już licznych odpustów, przywiązanych do każdego z pięciu szkaplerzy M. B., boby mię to za daleko zaprowadziło. Wyliczę natomiast niektóre nowenny, do których jest przywiązany odpust zupełny, za ich odprawienie czy to wspólnie w kościele, czy to prywatnie w domu. Do nich należą naprz. nowenna do uroczystości Trójcy Przen., Zesłania Ducha św., Bożego Narodzenia, Bożego Ciała, Serca Jezusowego, N. M. P. Niepokalanego poczęcia, Oczyszczenia, Zwiastowania, Nawiedzenia, Wniebowzięcia M. B. Bolesnej, Narodzenia, Ofiarowania św. Józefa, świętych, aniołów itd. Warto te odpusty przypomnieć ludziom, zwłaszcza, jeżeli się wspólnie w kościele te nowenny odprawia. Również zupełny odpust jest przywiązany do nabożeństw, jakie się odprawia n. p. przez cały miesiąc marzec ku czci św. Józefa, maj ku czci Matki Najśw., czerwiec ku czci Serca Jezusowego, wrzesień ku czci M. B. Bolesnej, listopad za dusze w czyśćcu.

Wielką zachętą do przystępowania w pierwszy piątek miesiąca do Sakramentów świętych będzie, jeżeli się wiernym przypomni, że mogą w tym dniu dostąpić odpustu zupełnego ci wszyscy, co przystąpili do spowiedzi i Komunji św. i choć przez chwilę rozważać będą o nieskończonej dobroci Serca Jezusowego, a prócz tego pomodlą się na intencję Ojca św.

Na tych kilku luźnych uwagach poprzestajemy, ponieważ nam nie chodziło o dokładne wyliczenie odpustów, bo na to potrzebaby całą książkę napisać ale tylko o wskazanie jednego lub drugiego odpustu który duszpasterze mogą i powinni wyzyskać w pracy swej. Lecz i z tych kilku przykładów można się łatwo przekonać, że dużo można dobrego zrobić jeżeli się samemu korzysta z tego skarbu szczodrobliwości Kościoła św. i wiernych stale i umiejętnie do tego samego zachęca.

O. Kaz. Smoroński C. SS. R.

NOWY ODPUST ZUPEŁNY

Z okazji włoskiego kongresu eucharystycznego, który się odbył jesienią 1927 r. w Bolonji, w wspaniałej bazylice św. Dominika, gdzie też leży ciało świętego Założyciela zakonu, Magister generalny (generał) Ojców Dominikanów zwrócił się z prośbą do Ojca św., by

raczył uświetnić i upamiętnić tę wielką uroczystość przez nadanie odpustu tym wszystkim, którzy odmówią różaniec przed Najśw. Sakramentem.

Przychylając się do tej prośby, Ojciec św. w iście królewskiej hojności otworzył wiernym dostęp do nowych łask duchownych, bo oto w brewe „Ad Sancti Dominici“ z dnia 4 września 1927 r. nadał odpust zupełny wszystkim wiernym, którzy po spowiedzi i Komunji św. odmówią przed Najśw. Sakramentem wystawionym, lub nawet ukrytym w tabernakulum cząstkę różańca.

Odpust ten można uzyskać toties quoties.

Podając rzecz tę do wiadomości P. T. Konfratrów, pragnę zwrócić uwagę na doniosłe znaczenie, jakie ma świeżo nadany odpust, przedewszystkiem u nas, gdzie nabożeństwo różańcowe jest bardzo lubiane i rozpowszechnione. Ileż to dobrego zrobi dla dusz kapłan, pouczając lud o tej nowej łasce Kościoła św. Wyznaczając jako pokutę sakramentalną bardzo często zmówienie różańca, zwłaszcza osobom niewykształconym i analfabetom, spowiednik przypomnieniem, że za każdą odmówioną część można uzyskać odpust zupełny, odda wiernym wielką przysługę.

Dla samej praktyki duszpasterskiej, będzie nie od rzeczy przypomnieć bardzo ważny w naszej kwestji kanon 931 § 3: „Christifideles qui solent, nisi legitime impediantur, saltem bis in mense ad poenitentiae sacramentum accedere, aut sanctam communionem in statu gratiae et cum recta piaque mente recipere quotidie, quamvis semel aut iterum per hebdomadam ab eadem abstineant, possunt omnes indulgentias consequi, etiam sine actuali confessione, quae ceteroquin ad eas lucrandas necessaria foret....“ Tem bardziej, gdy się odprawia spowiedź tygodniową.

Celem uzyskania odpustu zupełnego w myśl brewe „Ad Sancti Dominici“, wierni nie są wcale obowiązani mieć różaniec, trzymać go w rękach, przebierać paciorki, lub o ile go posiadają, nie musi on być poświęcony. Wystarczy, że domówią 5 dziesiątków Zdrowaś Marja, przyczem każdy dziesiątek rozpoczną modlitwą Ojcze nasz. Natomiast conditio sine qua non uzyskania odpustu jest rozważanie poszczególnych taiemnic różańcowych. Wystarczy to uczynić przed rozpoczęciem każdego dziesiątka lub przy końcu. Dobrym i dozwolonym, chociaż niekoniecznym, jest zwyczaj wymieniania każdej tajemnicy w każdem Zdrowaś Marja po słowie Jezus.

„Meditari licet, vel immediate ante vel immediate post decadis recitationem, dummodo istae duae conditiones omnino serventur: scil ut primo pro unaquaqne decade sit uniuscuiusque mysterii meditatio; ut secundo mentalis Mysterii meditatio et vocalis precum recitatio ad invicem sibi immediate succedant et moraliter uniantur“. Decr. auth. 273 ad 4. (Beringer S. J. Die Ablässe ihr Wesen und Gebrauch 15, n. 904, uwaga 3).

Gazeta Kościelna. 1928 r. st. 53.

KAPŁAN WOBEC WYBORÓW

Pod tym tytułem Miesięcznik pasterski płocki (Nr. 1 z 1928 r.) pisze.

List biskupów polskich, który wywołał tak duże wrażenie w całym kraju, jest dowodem, że kapłan nie może być tylko obojętnym widzem wobec zagadnień wyborczych, ale jest też zarazem wskazówką, iż są pewne granice, poza które wykraczać nie należy.

Działalność społeczno - polityczna kapłana w parafji może być trojakiego rodzaju: 1) publiczna w kościele, 2) publiczna poza kościołem i 3) prywatna poza kościołem.

1. Stanowisko publiczne w kościele. Polegać ma ono na ogólnem uświadamianiu katolików o zagadnieniach społeczno-politycznych, związanych z religią. Poruszać tedy i wyjaśniać będzie kapłan takie tematy, jak stosunek Kościoła do państwa. Sprawa rozdziału Kościoła od państwa, Kościół, a wychowanie i szkolnictwo, rozwody i śluby cywilne, palenie ciał zmarłych, Kościół a praca i płaca i t. p.; wystąpi stanow-

czo, ale i rzeczowo, przeciw stronictwom wywrotowym i radykalnym, które, usuwając Kościół i religię do zakątka spraw prywatnych, żądają jego rozdziału od państwa, usuwają go ze szkół, głoszą potrzebę rozwodów i ślubów cywilnych; atoli nazwisk parafjan swoich wymieniać nie będzie. W okresie przedwyborczym kapłan odczyta z ambony list biskupów o wyborach, nie dodając od siebie żadnych komentarzy i wyjaśnień.

2. Stanowiska publiczne poza kościołem. Będzie to naprzód praca pozytywna kapłana w rozmaitych kółkach i stowarzyszeniach, a więc praca dalsza, choć może najbardziej owocna, gdyż ciągła. Ale i tutaj kapłan winien pamiętać, że jest ojcem i pasterzem **wszystkich** parafjan swoich, którzy, stojąc na gruncie katolickim i narodowym, różnić się mogą w zapatrywaniach na poszczególne zagadnienia społeczno-polityczne. Szukać tedy będzie tych punktów, które im są wspólne, aby, stosownie do głosu listu biskupów, połączyć ich w jedno. Na wiecach i zebraniach przedwyborczych nie tyle sam występować będzie, ile raczej działać i przemawiać będzie przez parafjan uświadomionych.

3. Stanowisko prywatne poza kościołem, np. w rozmowach prywatnych, w poradach osobistych, będzie, oczywista, zależało od osobistych przekonań polityczno -społecznych kaplana; ale i tutaj winien on unikać zacietrzewienia partyjnego, a tembardziej haseł demagogicznych. Chcąc przeprowadzić swoje słuszne zasady i postulaty, niech uświadamia pod tym względem światlejsze a wpływowe w parafji jednostki, niech daje do czytania odpowiednie broszury i pisma, przedewszystkiem zaś niech działalności swej społecznej nie prowadzi dopiero w okresie przedwyborczym, ale stale. Od siebie Głos Kapłański dodaje.

Możemy się bardzo przyczynić do szczęśliwych wyborów swoją modlitwą, która, gdy jest wytrwałą wiele może u Boga. Polecajmy wybory w Memento vivorum codziennie podczas Mszy św. prosząc Ducha św., aby oświecał wyborców, na kogo mają i powinni głosować; polecajmy też wybory w Memento mortuorum duszom, które tej tylko naszej modlitwy w Memento potrzebują, aby pójść do nieba i prośmy je zaraz, aby wdzięczne za wybawienie, orędowały w niebie w sprawie wyborów.

W wielu parafjach Cz. Duszpastenie mają intencji mszalnych. Niech więc, w ofierze dla Ojczyzny, choć jedną Mszą świętą odprawią o uproszenie dobrych wyborów.

Alphabetum sacerdotis.

A — Ama nesciri, et pro nihilo reputari: hoc tibi salubrius est et utilius, quam laudari ab hominibus.

B — Benevolus esto omnibus bonis et malis, et nulli onerosus.

C — Custodi cor tuum ab evagatione, os tuum ab otiosa locutione, et caeteros sensus tuos sub rigore disciplinae.

D — Dilige solitudinem et silentium, et invenies quietem magnam et conscientiam bonam.

Ubi enim multitudo, ibi frequenter strepitus et magna distractio cordis est.

E — Elige paupertatem et simplicitatem, et paucis sis contentus, et non facile murmurabis.

F — Fuge homines et saeculi rumores, quia non potes satis esse Deo et hominibus, aeternis et transitoriis.

G — Gratias age Deo semper corde et ore qualitercumque tubi succedit in gravamine et dolore: nam Deus omnia provide dispensat in mundo, vero et recto judicio ab aeterno.

H — Humilia te in omnibus et sub omnibus, et mereberis gratiam ab omnibus. Eris quoque Deo acceptus et hominibus dilectus, et diabolus a te fugiet citius propter humilitatis virtutem sibi valde contrariam.

I — In omni opere tuo habeas intentionem puram ad placendum Deo, qui inspector est cordis, et diligit justos et puros.

K — Charissimos reputa amicos et patronos, qui te premunt et vituperant. Si enim recte sapis, et consideras, lucrum inde acquires; nam prosunt tibi in bono, qui obsunt in malo.

L — Labore et dolore cum gemitu et fletu acqiritur regnum Dei: deliciis et honoribus perditur paradisus.

M — Magnum donum Dei est pauperem esse in hoc mundo propter Christum, et infimum tenere locum. Magna superbia altum petere gradum: ad alta semper diabolus suadet, honores ambire, fugere despectum, ut cadat ascensor ejus retrorsum, cum ad breve dominatus fuerit pauperum. Minima dona pro magnis reputa, et eris dignus majora accipere.

N — Neminem spernas, nulli noceas; afflicto condoleas, egeno subvenias, et nunquam te extollas.

O — Omne tempus utiliter cum Deo expendas: nihil enim pretiosius tempore, in quo promereri potest regnum Dei in perpetuum. Omnibus quoque te amabilem, benignum et affabilem sine animi dissolutione exhibeas. Omnia bona tua ad laudem Dei referas, et sine consilio et deliberatione nihil facias.

P — Primum semper quaere in opere tuo, an Deo placeas vel displiceas; nec timore vel amore age contra conscientiam tuam: in dubiis ad scripturam et obedientiam Praelati tui recurre, nec tibi ipsi nimis confide. Prius disce tacere, quam loqui; potiusque velis instrui, quam docere: tutius est enim velle latere, quam apparere.

Q — Quaecumque ad te non pertinent, de his non judices, nec te intromittas ut pacem semper habeas. Qui communia sectatur, et singularia vitat, magis diligetur, et citius ad bonum finem perveniet. Qui tempestive facit, quod debet, aetior postea erit.

R — Revertere cito ad interiora cordis tui, et claude ostium oris tui, ne vagari incipias per varia mundi consilio diaboli. Nocent enim mala audita, tentant pulchra visa, turbant illata vituperia. Recede ab homine iracundo, indocto et dissoluto, et mane in silentio cum Deo tuo.

S — Sobrius esto in victu, modestus in vestitu, providus in verbis, honestus in moribus, maturus in consilio, fortis in adversis, humilis in prosperis, gratus pro beneficiis, hilaris in despectibus, patiens in doloribus, discretus in omnibus agendis.

T — Time Deum offendere in minimis negligentiis et defectibus tuis. Noli praesumere in bonis, nec desperare in adversis. Timor Dei facit recedere a peccato, et sollicitat in bono opere, ut bonum bene fiat. Totum te Deo committe, et quod tibi est grave, fiet tibi portabile: pax tua in pat entia multa; levis est enim omnis tribulatio pro vita aeterna.

V — Vende Deo mnia commoda tua, et dabit tibi solatia meliora, adveniente gratia, in una hora: nemo ditior eo, qui se et omnia sua Deo dedit, et Christum amando emit, qui mundum Cruce redemit.

X — Christus sit vita tua, lectio tua, meditatio tua, locutio tua; ipse desiderium tuum, lucrum tuum, tota spes tua et merces tua. Si aliud quaeris, quam pure Deus, damnum patieris, laborabis, et requiem non invenies.

Y — Hymnos et psalmos canere sacerdotum opus est: quibus congaudent angelorum chori laudantes Deum jugiter in regno coelorum: servire carni mors animae, cibus vermium, nidus daemonum, vita pecorum, fomes morborum, corruptio corporum, inquinatio morum, perditio bonorum, acquisitio multorum malorum et dolorum: servire Deo beatitudo animae, sanitas corporis, prudentia spiritus, vita coelestis. Dulces hymnos Deo cantat, qui in tribulatione sua Deum semper laudat: initium et finis omnis boni Sacerdotis est Deum corde amare, ore laudare, et fratrem suum exemplo edificare.

Z — Zacchaee frater, descende de altitudine saecularis scientiae: veni et disce in schola Dei viam humilitatis, mansuetudinis et patientiae, per quam possis, Christo docente, ad aeternae beatitudinis gloriam secure pervenire.

CONCLUSIO

Scribe alphabetum istud in corde tuo, et per singulos dies chartulam tuam inspice, et ab bonos mores assuesce.

(Monita ad Sacerdotes).

Informacje liturgiczno-pastoralne.

Za kogo wolno Mszę św. odprawić.

Mszę św. wolno odprawić:

1) ZA ŻYJĄCYCH nie tylko katolików, lecz również: a) Za niewiernych wszystkich wogóle, i pojedyńczych w szczególe tak o łaskę nawrócenia dla nich, jak w intencji przez nich wskazanej, byle to nie była jakim zababonem, w które poganie łatwo wierzą i nie groziło zgorszeniem· b) Za heretyków i schizmatyków, przy warunkach wymienionych wyżej w a) bo ograniczenie, jakie wskazała Ś. Kongregacja Off. z dn. 19 kwietnia 1837 r., że wolno jedynie o nawrócenie Mszę św. odprawić, upada zupełnie według Kodeksu Prawa Kanonicznego C. 809.

c) Za innowierców panujących u r o c z y ś c i e nawet w intencji o nawrócenie dla nich lub o pomyślność w kraju.

d) Za wyklętych, lecz ta Msza ma być prywatna, że się tak wyrazimy dla uniknięcia zgorszenia, zaś za wyklętych z zastrzeżeniem unikania ich, jedynie w intencji o ich nawrócenie.

2) Msze św. wolno odprawić za Zmarłych.

a) Nie za świętych, lecz na cześć ich, i w celu otrzymania od nich wstawiennictwa dla siebie.

b) Za dusze w czyśću cierpiące, choć nie wiadomo, czy Msza św., która się za nich odprawia, za nich będzie przyjęta — to w jakiej mierze im pomoże.

c) Prywatnie i jeśli nie wyniknie zgorszenie, za katechumenów, heretyków, schizmatyków, wyklętych nawet vitandis, bo C. 809 zmarłych nierozróżnia, tak, jak C. 2262 rozróżnia żywych — z tem jednakże zastrzeżeniem co do wszystkich osób, wyżej wymienionych, że we Mszy św. żałobnej za nich odprawionej niebierze się modlitwy specjalnej, jak to ma miejsce przy odprawianiu Mszy za zmarłych katolików.

Nawet wolno Mszę św. odprawić za pozbawionych pogrzebu chrześcijańskiego lecz dla uniknięcia zgorszenia, ma kapłan strzedz, że Mszę św. odprawia za zmarłych wszystkich z intencją pomocy także tej duszy, jeśli Pan Bóg zechce przyjąć w intencji jej.

Ministrant przy Mszy św. — Kodeks Prawa Kanonicznego w Kanonie 813 wyraźnie zastrzega, że kapłan Mszy św. nie może odprawiać bez ministranta, który ma mu usługiwać i odpowiadać, a tym ministrantem nie może być niewiasta, chyba że brak jest mężczyzny, ale wtedy musi być słuszna przyczyna i ten ma być zachowany warunek, że niewiasta odpowiadać będzie z oddalonego miejsca, a żadną miarą nie powinna się zbliżać do ołtarza.

Wyjaśniając powyższe prawo, teolog moralista ks. Mikołaj Sebastjan Sak w nowym podręczniku, wydanym w r. 1921, dowodzi, że odprawiać Mszę św. bez ministranta jest ciężkim grzechem, chyba że zachodzi konieczność odprawienia Mszy św. dla zakonsekrowania Wijatyku lub w dzień świąteczny, w którym obowiązuje prawo słuchania Mszy świętej.

W tych wypadkach wolno bez ministranta Mszę św. odprawiać. Ale niemasz takiej konieczności, nawet poważnej, któraby zezwalała, aby ministrantem była kobieta. Raczej wypada Mszę św. odprawić bez ministranta. Natomiast może niewiasta tylko odpowiadać z miejsca oddalonego, co, jeśli nie zachodzi potrzeba, byłoby grzechem małym.

Mszę zaczętą z ministrantem, jeśli ten odejdzie nieprzewidzianie lub z konieczności, wolno odprawiać. Tylko Papież pozwala na odprawianie Mszy św. bez ministranta z słusznej przyczyny, jak np. misjonarzom i w pewnych poszczególnych wypadkach, które uzna za stosowne.

Do Mszy św. może tylko jeden ministrant służyć, zaś dwóch ministrantów może służyć do Mszy św. co najmniej śpiewanej, lub odprawianej w dni świąteczne i uroczyste.

Ministrant ma umieć służyć do Mszy św., a przedewszystkiem powinien umieć i należycie wymawiać ministranturę. Herd twierdzi, że proboszcz, czy rektor kościoła, smutne świadectwo sobie wystawia, jeżeli nie wyrabia należycie ministrantów, usługujących do Mszy św., ale jednocześnie stwierdza, że mniejszej konieczności potrzeba do odprawiania Mszy św. z ministrantem nie umiejącym ministrantury, niż bez ministranta.

Święta Kongregacja Rytów zastrzega (dnia 7 września 1816 roku), że przy Mszy św. zwykłej nie wolno otwierać Mszału, rozbierać, wycierać i ubierać kielicha choćby ministrantem był kapłan, lub kleryk.

We wtorek Zapustny czyli w przeddzień Popielcowej środy, popołudniu należy z ołtarzy usunąć kwiaty, relikwjarze i wszelkie inne ozdoby, a Conopeum na Cyborjum i antepedjum założyć fioletowe. Tak przybrany ołtarz pozostaje przez cały czas Wielkiego Postu, prócz uroczystości św. Józefa, Zwiastowania N. M. P. i innych uroczystości większych, gdyż na te dni ołtarz przybiera się świątecznie i uroczyście. Także w niedzielę IV Postu i na Mszę wielko-czwartkową ołtarz można przybrać w kwiaty. (Caerem. Epp. lib. 2 cap. 20. Także de Herdt tom 3 część 5 N 19).

Co do **gry organowej w niedziele i Ferje Adw. i Postu** (t. j. kiedy Msza lub Nieszpory odprawiają się de Dominica lub Ferja, a więc w barwie fiolet.) dekrety Ś. K. O. tak głoszą: „Quoad organi sonitum stricte servanda est Caeremonialis dispositio non pulsandi organa in Dominicis Adventus et Quadragesimae ad Missam solemnem et Vesperas non obstante consuetudine et abusus est eliminandus.“ (Ś. K. O. 11. VII 1847 i 22. VII 1848). Jednakże nowszy dekret Ś. K O. z d. 22 III 1912 r. pozwala towarzyszyć organem do śpiewu, w celu podtrzymania tegoż, podwarunkiem, aby po ustaniu śpiewu, ustawał i organ, a więc wszelkie preludje i przegrywki są wzbronione. Wyjątek też stanowi Nidz. III Adw., Wigilja Bożego Narodz. i Niedz. IV postu, kiedy gra organowa jest dozwolona.

W kościołach parafjalnych, nie mających chórowego obowiązku, **w czasie Postu**, we dni powszednie, gdy wypadnie śpiewać **Nieszpory** (np. w urocz. Zwiast. N. M. P., odpusty, 40 godz. naboż), nie wolno takowych odprawiać po obiedzie, w zwykłym czasie, lecz **zaraz po sumie**. Zamiast zaś Nieszporów po południu odprawia się Kompleta.

(Zbiór dekretów N. 3675).

We środę Popielcową w kośiołach parafjalnych, obsługiwanych przez jednego tylko kapłana, nie wolno odprawiać **Mszy egzekwjalnej**. Wolno zaś, jeżeli jest drugi kapłan, który odprawił lub odprawi Missam de die z poprzedzającąmi ceremonjami.

(Ś. K. O. 5. VII 1901).

Jeżeli **nabożeństwo Pasyjne** (Gorzkie Żale) odprawia się zaraz po Nieszporach lub Komplecie, barwa kapy się nie zmienia lecz zachowuje taż sama, co i na Nieszporach (lub Komplecie).
(Cerem. paraf. t. 2. str. 170 N. 1090).

Co do **czytanych wotyw prywatnych**, te są w ciągu całego Postu wzbronione, msze zaś **żałobne czytane** (quotidianae, privatae) dozwolone są tylko raz w tygodniu, w pierwszy dzień wolny od święta duplex. Samo przez się rozumie, że nie tyczy się ten przywilej wielkiego tygodnia.

De usu rochetti in Sacramentalibus administrandis.

Dub. Parochus, privilegio gaudens rochettum et mozzettam adhibendi in sacris functionibus obeundis, potestne solemniter matrimonio assistere, vel domus in Sabbato Sancto benedicere, sto-

la indutus super rochettum et mozzettam?

Rerp. Negative, sed in casu superpelliceum ac stolam induere debet absque mozzetta; attamen rochettum retinere potest subter superpelliceum. Cfr. decretum generale S. R. C., 12 iuii 1892, n. 3784, apud Ephem. Liturg., In. 1924, pag 327.

De pluribus infirmis communicandis.

Dub. Si plures infirmi, qui sacram Communionem petierint, in eodem quidem hospitali degant sed in cubiculis omnino distinctis, debentne praescriptae preces in singulis cubiculis recitari, non omissa benedictione Eucharistica pro quolibet infirmo?

Resp. Affirmative, iuxta Rituale Romanum (tit. IV, cap. IV) editum anno 1925, nisi obtineatur Apostolicum indultum semel praescriptas preces recitandi, uti fit quando sacra Communio pluribus infirmis in eodem cubiculo vel in eadem aula degentibus administratur.

De anniversario omnium Sacerdotum defunctorum alicuius Ordinis seu Congregationis.

Dub. In anniversario omnium Sacerdotum defunctorum alicuius Ordinis seu Congregationis, si dicatur Missa de requie, dicendane est prima Missa ex iis quae habentur in Commemoratione Omnium Fidelium Defunctorum?

Resp. Affirmative, adhibitis tamen orationibus quae pro defunctis Sacerdotibus assignantur inter orationes diversas. Cfr. rubricam Missalis Romani (editi anno 1924) ante Missam pro die obitus seu depositionis defuncti.

De usu bireti episcopalis.

Dub. Episcopus quando ante Missam solemnem, cappa magna indutus, per ecclesiam incedit, potestne caput bireto cooperire, postquam se et alios aqua benedicta asperserit?

Resp. Negative, iuxta Caeremoniale Episcoporum (lib. I, capit. XVIII, n. I) et decretum S. R. C., 18 augusti 1877, n. 3434 ad I. Cfr. De Herdt, Praxis pontificalis, tomo I, n. 149, litt. b.

De Missa defunctorum in die III, VII, XXX et opportuniori die post acceptum mortis nuntium.

Dub. Si dicatur Missa de requie in die tertio, septimo, trigesimo, vel opportuniori die post acceptum mortis nuntium, pro defuncto Summo Pontifice aut Cardinali aut Episcopo aut Sacerdote, dicendane est prima Missa ex iis quae habentur in Commemoratione Omnium Fidelium Defunctorum, adhibita tamen oratione própria quae inter orationes diversas exstat?

Resp. Affirmative, iuxta Ephem. Liturg., an. 1921, pag. 341. Cfr. Guyetum, Heortologia, lib. IV, cap. XXIII, quaest. 27.

Ephemerides Liturgicae, ianuar-februar 1927.

Od administracji

Wydaliśmy ten numer Głosu Kapańskiego z znacznem opóźnieniem z powodów technicznych. Sprowadziliśmy maszynę zecerską z Ameryki. Przyszła z tem właśnie opóźnieniem i jeszcze nie jest zupełnie przygotowaną do pracy. Natomiast przyśpieszymy wydanie numeru marcowego już przy pomocy nowej maszyny, która ułatwi i urozmaici druk Głosu Kapłańskiego.

ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Adres Redakcji i Administracji Warszawa. Miodowa 17 m. 17.

Drukarnia Loretańska Tamka 46.

ADMINISTRACJA

GŁOSU KAPŁAŃSKIEGO

poleca świeżo wydane następujące broszury:

1) **Wytrwaj w dobrem,** przez Ks. I. Kłopotowskiego
2) **Módlcie się módlcie!** przez Ks. Kłopotowskiego.
3) **O Przenajświętszym Sakramencie** przez Ks. Kłopotowskiego
4) **Poza Kościołem Katolickiem niema zbawienia,** wydał Ks. Kłopotowski
5) **Czem jest Spowiednik** przez Ks. Kłopotowskiego
6) **Czy jest dusza** przez Ks. Jasińskiego
7) **Kapłan Męczennik za Ojczyznę.**
8) **Czy mogę ludziom wierzyć** (Nieomylność Kościoła)
9) **Religja się nie przeżyła** (Dobroczynny jej wpływ)
10) **Swieca Plusowa w Archikatedrze Warszawskiej.**

Cena każdej broszury 15. gr. w setkach 10 zł i koszta przesyłki pocztowej.

Wkrótce wyjdzie odbitka Głosu Kapłańskiego pod tytułem Papież o Masonach. Cz. Ks. Prenumeratorzy mają ją w Głosie Kapłańskim. Naprawdę zasługuje ta Encyklika uczonego Papieża Leona XIII, abyśmy ją przestudjowali i porównali z życiem, jakie Kościół św. przechodzi dziś w całym świecie, a zwłaszcza w Meksyku i Rosji. Jasno i silnie wypowiada Papież w Encyklice metody, jakiemi się Masoni posługują w swej walce nieustępliwej z Kościołem. Dla odparcia metod i całego ataku masońskiego należy znać broń, którą Papież wskazuje, jako niezawodną dla osiągnięcia zwycięstwa.

Odbitka nasza nadaje się do szerokiego rozszerzenia i na nie słusznie liczy.

BROSZURY NA REKOLEKCJE I CZAS SPOWIEDZI WIELKANOCNEJ

1) O Celu Człowieka i zbawieniu duszy. Zebrał i wydał Ks. I. Jasiński
2) O Grzechu śmiertelnym, jako jedynej przeszkodzie do zbawienia. Zebrał i wydał Ks. I. Jasiński
3) O Śmierci. Zebrał i wydał Ks. I. Jasiński
4) O Sądzie Bożym szczegółowym i ostatecznym. Zebrał i wydał Ks. I. Jasiński.
5) O Synu marnotrawnym. Zebrał i wydał Ks. I. Jasiński.
6) O Rachunku sumienienia. Zebrał i wydał Ks. I. Jasiński.
7) O Żalu za grzechy. Zebrał i wydał Ks. I. Jasiński.